

Tylko **1 zł. 50 gr.**
 puszka znakomitych
SARDYNEK
 marki „Parodi” poleca
 firma **S. Jaworski Piotrkowska 54**
 telefon 45-26, 1921

TELEGRAMY.

SIR ERICK DRUMMOND W BERLINIE.

Berlin, 16 2. (pat)

Omawiając wizytę sir Erica Drummonda, pisma zaznaczają, że wizyta ta jest głównie aktem kurtuazji i że rozmowy, jakie będą prowadzone między sekretarzem generalnym Ligi Narodów i rządem niemieckim, ogranicza się tylko do kilku kwestyj czysto formalnych, związanych ze wstąpieniem Niemiec do Ligi. Jak się dowiadują pisma, kwestja obsady dla Niemców stanowisk przyznanych Niemcom w sekretariacie Ligi, nie będzie obecnie rozstrzygnięta ostatecznie, ponieważ stanowiska te będą zatwierdzone dopiero na sesji marcowej Rady po przyjęciu Niemiec.

WŁOCHY ZA POLSKĄ.

Paryż, 16 2.

„Le Temps” donosi z Rzymu, że rząd włoski zdecydowany jest wszelkimi siłami popierać kandydaturę Polski do Rady Ligi.

WARSZAWSKA GIELDA OFICJALNA

z dnia 16 lutego 1926 roku.
WALUTY I DEWIZY.

- Dol. St. Zjedn. 7.35;
- Belgia 33.45
- Holandja 294.50
- Londyn 35.80—35.75
- Nowy Jork 7.35
- Paryż 26.80
- Praga 21.75
- Szwajcaria 141.65—141.55
- Wiedeń 103.43 i pół
- Włochy 29.70.

PAPIERY PROCENTOWE.

8 proc. pożycz. konwersyjna 100: 10 proc. pożycz. kolejowa 120—125; 6 proc. pożycz. dolarowa z 1920 r. 65.25 (zł. 477.95); 5 proc. pożycz. konwersyjna 34.50; 4 i pół proc. L. Z. ziem. przedw. 24.10—24.00; 4 i pół proc. L. Z. do 1919 r. 15.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy złotych 32.00—32.50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy przedwojenne 22.00—22.05—21.65; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy złotych 32.50—32.50.

AKCJE.

Bank Polski 62.50—62.30—62.50; Bank handlowy 1.65—1.75; zachodni 1.00; Puls 0.40; Siła i światło 0.18—0.17; Chodorów 4.00—3.95; Częstocice 0.92; Gosławice 1.30; warsz. Tow. fabryk cukru 2.25—2.30—2.25; Firlei 0.85; Łazdy 0.07; Nobel 1.40; warsz. Tow. kopalni węgla 2.25—2.30—2.27; Lilpop 0.71; Ostrowieckie 5.05—5.00—5.10; Parowozowy 0.22; Rohn 0.14—0.13; Rudzki 0.96—0.94—0.95; Starachowice 9.93—0.90; Zieleniewski 10.50; Zawiercie 7.75—8.00; Żyrardów 8.25; Borkowski 0.58; Haberbusch 4.90—4.95; Majewski 13.00; Lombard 1.90.

12-TA LOTERJA PANSTWOWA.

V klasa -- 11 dzień.

Główniejsze wygrane:

- 10.000 zł. nr. 28946
- 3.000 zł. nr-y: 49092 64755
- 2.000 zł. nr-y: 37909 48216
- 1.000 zł. nr-y: 3380 5558 8046 19360 36291.
- 600 zł. nr-y: 12181 18217 25741 28956
- 29539 34527 39976 44936 47006 47911 35221.
- 500 zł. nr-y: 8515 11141 13260 16050
- 17219 25507 25954 29007 30196 33001 34154
- 37286 43151 43447 44340 44783 45269
- 46927 49454 53176 57638 58754.
- 400 zł. nr-y: 331 340 3279 3578 4259 6308
- 7991 9832 12932 14400 14602 15407 16301 22255
- 24921 24995 25526 28734 29560 31497 31580
- 31619 37432 38637 40051 45916 46320 53799
- 57163 57283 57406 57954 58120 60369 64692
- 64701.

Echa węgierskiej afery fałszerskiej.

4 miesiące więzienia za rozpowszechnianie fałszyfikatów.

Hamburg, 16 2. (pat)

Sąd przysięgłych w Hamburgu rozpatrywał sprawę b. porucznika węgierskiego Colosvary, oskarżonego o rozpowszechnianie fałszywych banknotów 1000—frankowych, z polecenia fałszerza budapeszteńskiego płk. Jankovitz. Oskarżony w zeznaniach

swych powoływał się na to, że działał z motywów politycznych. Sąd przysięgłych, po uznaniu okoliczności łagodzących, skazał go na 4 miesiące więzienia oraz na grzywnę w wysokości 300 marek za przekroczenie granicy niemieckiej za fałszywym paszportem.

Wstrząsająca tragedia w kopalni węgla.

700 robotników odciętych od świata.

Nowy Jork, 16 2.

W kopalniach węgla w Ohio nastąpiła straszna eksplozja. Katastrofa zdarzyła się o 8—ej rano, gdy już cała zmiana była pod ziemią, 700 robotników było w kopalniach, 24 w korytarzach. Robotnicy w korytarzach zostali ciężko poranieni. Nie wiadomo jest jeszcze los 700 robotników w podziemnych. Z sąsiednich okolic gromadzą się koło kopalni

olbrzymie tłumy ludności, która pragnie dowiedzieć się o los zasypanych.

Ohio, 15 2.

Zarząd kopalni ogłosił, że pozostali pod ziemią robotnicy są uratowani. Ranni ciężko lub lekko są przewożeni do szpitali w specjalnych pociągach.

Ta sama ręka co w Kaliszu.

Bezrobotni niszczą biuro pośrednictwa pracy na Pradze.

(Telefonem z Warszawy)

Wczoraj między godz. 1 i pół po poł., a 2. tłum bezrobotnych wdarł się do lokalu biura pośrednictwa pracy przy ul. Zabkowskiej nr. 32 na Pradze, łamiąc schodki, barierę i demolując meble.

Przybyła policja aresztowała: Dawida Szklanke (Próżna 10), Dymowskiego Feliksa

(Dzielna 79), Mariana Białkowskiego (Gesia 30), Łopatyna Szymona (Ostrowska 8), Blechera Mejera (Nowiniarska 14), Szemiałkowskiego Feliksa (Wolność 15), Mazura Władysława (Gesia 87), Icka Rotsztaina (Dzielna 52), Bauzner Dore (Dzika 44).

Niemcy biją na alarm.

Obawa przed ewentualnym wejściem Polski do Rady Ligi.

Berlin, 16 2.

Prasa niemiecka całe szpalty poświęca staraniom Polski o wstąpienie do Rady Ligi Narodów. Dzienniki stwierdzają, że starania Polski są bardzo energiczne i stanowcze. Należy przypuszczać, że Polska ma jakiegoś protektora, występując z takimi kategorycznymi żądaniem. Mimo wszelkich uspakajających zapewnień ze strony angielskiej należy się liczyć z tem, że prawdopodobnie w czasie ostatnich rozmów między Chamberlainem, a Briandem, angieli

ski minister spraw zagranicznych poczynił Briandowi daleko idące koncesje w tej sprawie.

Berlin, 15 2.

„Vossische Zeitung” omawiając ostatnie wypadki polityczne uważa, że stanowisko Niemiec wobec wejścia Polski do Rady Ligi jest niewiastwe. W ten sposób Niemcy czynią sobie w łonie Ligi wrogów z tych państw, które popierają Polskę. W podobnym duchu pisze dzisiejszy „Vorwaerts”.

Zbrodnicza akcja.

Szpiegostwo Niemców na Górnym Śląsku.

Każdy dzień mnoży materiał śledczy w sprawie niemieckich szpiegów i dywersantów górnośląskich.

Z papierów kompromitujących, których nie zdążyła spalić nauczycielka Ernst, okazuje się, że ona łącznie z gościem na Sejm Śląski Ulitzem prowadzi „szmugiel” rekrutów Ukraińców z Małopolski i W. Łyńca.

P. poseł, którego caroni dają „nietykalność” nie ukrywa wielkiego zdenerwowania i popelnia różne niezręczności...

Znaleziono również pierwszorządne meldunki wojskowe. Ich ważność i rzeczowość istotnie usprawiedliwia wysoki ich koszt.

Berlin łożył na tę służbę szpiegową miliony. Znaleziono ślady wypłat, opiewających na setki tysięcy dolarów.

Okazuje się, że „Volksbund” jest ekspozyturą organizacji wojskowej, działającej na terenie Niemiec i Gdańska — tak zwanego „Heimatsdienst”.

Szefem akcji szpiegowskiej z ramienia tej organizacji na całą Polskę jest niejaki Richard Wagner, mieszkający w Gdańsku przy ulicy Weismanna chehintergasse Nr. 1—2.

W r. 1921 aresztowano go w Toruniu, osadzono i skazano na rok więzienia. Szpieg karę odsiedział i do niecznej roboty swej powrócił.

Delegowano specjalną komisję sądowo—lekarzką w celu ustalenia faktu samobójstwa Lamprechta, które ten szpieg popełnił w więzieniu po zeznaniach, obciążających członków „Volksbundu”. Komisja stwierdziła, iż Lamprecht powiesił się na ręku niku, znajdującym się w celi.

Dlaczego posłowie są niepopularni?

Sanacja Sejmu winna się zacząć od zmiany ordynacji wyborczej.

Sejm nasz, w znaczeniu jego składu personalnego nie cieszy się uznaniem społeczeństwa, w szczególności zaś wśród warstw niższych daje się odczuwać jak gdyby niena wiść do posłów, których się pomawia o wszelkie możliwe niepomysłności i takie tylko Polskę spotykają. Posłowie są winni biedzie, nędzy, bezrobociu, złej administracji, złemu stanowi finansów, przemysłu i handlu bo posłowie próżniują, bo posłów jest za dużo i za duże pobierają diety, wskutek czego budżet jest nadwyreżony et. c. Znana skłonność do przesady sprawia, że nasz ludźek wpada w krańcową ostateczność, i wyolbrzymia te wady i grzechy naszych suwerenów, które nawet w swej normalnej postaci, o wiele mniejszej od tego jaka im się na daje, są dostatecznie obciążające.

Otóż do zasadniczych wad naszych posłów należą ich braki umysłowe w znaczeniu braku wykształcenia. Szeroko pojęta demokracja naszej konstytucji sprawiła, że posłem może zostać każdy pół-analfabeta, który tylko potrafi chociażby nieortograficznie podpisać swe nazwisko. Ponieważ brak cenzusu naukowego nie stanowi przeszkody w karierze parlamentarnej więc nie też dziwnego, że większość posłów odznacza się wybitnie niskim poziomem umysłowym, dzięki czemu już to samo przyczynia się do braku zaufania wobec osób panów posłów.

Ale nie tylko niski poziom umysłowy jest główną przyczyną nieufności, jeszcze w większym stopniu jest tego przyczyną niski poziom moralny wielu suwerenów, chciwość, przedajność, karierowiczostwo, protekcjonizm, nepotyzm, lekceważenie obowiązków wreszcie nawet nieuczciwość.

Mieliśmy już niejedną aferę, w której posłowie odgrywali pewną a raczej niepewną rolę. Słyszeliśmy o posle, który kradł platerę na przyjęciu u Marszałka, słyszeliśmy o posle który skradł szynkę w bufecie, mieliśmy posłów od niepewnych interesów w pewnych towarzystwach akcyjnych, lasach, tartakach, majątkach i wszelkiego rodzaju Dojlidach...

Wielu posłów uważa swój mandat za synekurę, dzięki której może dojść do majątku. Wyzyskuje się więc wpływy swego stanowiska aby dostać dostawy i kredyty, aby dla swych krewnych i przyjaciół otrzymać posady i stanowiska, za co ci ostatni znów przy pierwszej lepszej sposobności odwdzięczają się pomagając swemu protektorowi władza swego urzędu. Zdarza się znów że poseł oddaje jakiemś wielkiemu towarzystwu akcyjnemu usługi, wzamian za co otrzymuje w tym towarzystwie stanowisko w zarządzie, dla którego nawet niejedno krotnie zrzeka się mandatu.

Lekceważenie obowiązków przez posła wyraża się w opuszczaniu przez niego posiedzeń. Takie lekceważenie obowiązków jest jednoznaczne z okradaniem skarbu, je żeli rozważyć, że poseł otrzymuje pensję za stracony czas na uczestniczenie w posiedzeniach.

Pensja miesięczna posła wynosi 1000 złotych t. zn. 12 tysięcy rocznie. Ponieważ kadencja trwa już trzy lata, więc każdy poseł pobiera 36 tysięcy złotych. Podczas tego czasu odbyto 250 posiedzeń. Z tego wynika, że za każde posiedzenie otrzymał poseł 150 złotych.

A teraz przypatrzmy się cyfrom dotyczącym uczestnictwa niektórych posłów w

posiedzeniach sejmowych.

Poseł Brul od roku 1923 opuścił 76 posiedzeń za które pobrał 11.400 złotych.

Poseł Fijałkowski opuścił 64 posiedzenia za które pobrał 9.600 złotych.

Poseł Krempa opuścił 107 posiedzeń, za które pobrał 16.050 zł.

Poseł Jemielewski opuścił 68 posiedzeń, za które pobrał 10.200 złotych.

Poseł Jezewiorski opuścił 71 posiedzeń za które pobrał 10.650 złotych.

Wreszcie poseł Tabor opuścił aż 142 posiedzenia, za które pobrał 21.300 złotych.

Ponadto członek Komisji Administracyjnej poseł Waleron zawiązał się na posiedzenie tylko aby się podpisać, gdyż w przeciwnym razie straciłby dyktę.

Oto są cyfry, które wskazują w jak sposób całkiem legalny posłowie okradają skarb, pobierając pieniądze za pracę, której nie wykonywali. Można mieć nawet pew

ne wątpliwości czy gdyby ci posłowie nie opuścili ani jednego posiedzenia to byłoby to z jakakolwiek korzyścią dla państwa, jednakże powyższy stwierdzony fakt nie zmienia postaci rzeczy, że pieniądze są pobierane przez posłów całkiem niesłusznie.

Z wielu stron dają się słyszeć głosy żądające rozpedzenia Sejmu i rozpisania nowych wyborów, Ludzie sadzą, że w ten sposób dokona się personalnej sanacji Sejmu. Przepuszczenie najzupełniej złudne. W razie ponownych wyborów do Sejmu nie możemy mieć najmniejszej pewności, że wybrani zostaną ludzie o wyższym poziomie umysłowym i moralnym.

Aby taka sanacja nastąpiła należało na przód zmienić ordynację wyborczą, która o pierając się na pseudo demokratycznych zasadach sprawia, że każdy teby swiniopas — analfabeta może zostać przedstawicielem swego narodu, posłem suwerennego Sejmu.

Masoneria przeciw faszyzmowi.

p) Strach ma wielkie oczy!... Masoneria francuska uderzyła na trwogę i mobilizuje siły do walki z rodzimym faszyzmem, którego cień zaledwie dopiero snuje się tu i ówdzie we Francji.

Alarm rozpoczęła na schyłku ubiegłego roku loża „Emanuel Arago”, gdzie dwaj „bracia” Guy i Malpurt mówili o „niebezpieczeństwie faszystowskim w kwartale łacińskim” (Uniwersytet). W parę dni potem nad „niebezpieczeństwem faszystowskim” zastanawia się „Rada Związkowa” „Wielkiej Loży”, skąd też wychodzą rozkazy natychmiastowej akcji, oficjalny zaś organ masonerii „Le Quotidien” umieszcza „Wezwanie Wielkiej Loży Francji do walki z faszyzmem”.

Niebawem następuje utworzenie „Komitetu akcji anty-faszystowskiej” („Comite d'Action anti-fasciste”). Na zebraniu zwołanym w powyższym celu do „Krypty Wielkiej Loży Francji” (8, rue Puteaux), re prezentowane były następujące instytucje masonskie i organizacje polityczne: „Wielki Wschód Francji”, „Wielka Loża Francji” i „Masoneria mieszana” t. zw. „prawa ludzkiego”, poza tem: 1) „Konfederacja generalna pracy”, 2) Liga Republiki” (przewodniczący Painleve), 3) „Liga praw Człowieka”, 4) „Partia republikańsko-socialistyczna”, 5) „Sekcja francuska międzynarodówki robotniczej”, 6) „Partia radykalna”, 7) „Partia radykalno-socialistyczna” itd...

Na tem konstytucyjnym zebraniu referat o „Faszyzmie we Włoszech i we Francji” wygłosił niejaki Antonio Coen (oczy

wście żyd) „venerable d'honneur” loży „Jean Jaures” i „radca związkowy” „Wielkiej Loży Francji”.

Na drugim zebraniu „Komitetu akcji anty-faszystowskiej”, zwołanym przez lożę „Akcja”, ten sam „brat” A. Coen mówił już o „ruchu anty-faszystowskim”.

W poszczególnych lożach (jak np. „La Semence”, „La Chaine d'Union”, „Raspail”, „Ecolution Economique”, „Droit et Devoir”, „L'Unite Masonnique”, „Le Niveau social” itp. — żywo zajmują się sprawą akcji anty-faszystowskiej i odczytują szereg referatów o faszyzmie we Włoszech, we Francji itp.

W styczniu b. r. w loży „L'Action” odbyła się konferencja kontrowersyjna; mówcą jest „brat” Midlarsky (pyszne nazwisko) „Chevalier Rose-Croix”, który mówi o „bankructwie partji politycznych” Dodać trzeba, że mówca jest członkiem komisji wykonawczej stronnictwa radykalno-socialistycznego... Z innych mówców wymieniamy de putowanych: A. Milharnd'a, Herault'a, Escoffier'a, Hullin'a oraz znanego adwokata „obroncę komunistów” Torres'a (żyd).

Jak widać z powyższego „niebezpieczeństwo” faszystowskie nie daje spokoju masonerii francuskiej. Faszyzmu niema jeszcze we Francji, a „bracia” już się trwożą i alarmują opinię publiczną, poruszają te partie polityczne, które przecież dzierżą władzę i rządzi obecnie Francja. Ten cały alarm widocznie potrzebny jest międzynarodowemu masonskiemu, międzynarodowym organizacjom żydowsko-bolszewickim i żydowsko-fiansowym.

Polska w Radzie Ligi i Mała Ententa.

p) Le Temps” rozważając ostatni zjazd ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, stwierdza, że obecna sytuacja międzynarodowa uzasadnia dostatecznie to spotkanie się przedstawicieli państw wchodzących w skład Małej Ententy, stanowiąc czynnik pokoju, którego nikt nie mógłby zapoznać. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Mała Ententa zajmuje się nową sytuacją, która wytworzy się przez wejście Niemiec do Ligi Narodów, oraz przyznanie Rzeszy stałego miejsca w Radzie Ligi. Nie mogłoby być dla Małej Ententy rzeczą obojętną — gdyby Polska, z którą Mała Ententa ma wiele punktów stycznych, nie mogła zabierać głosu w tych samych warunkach, co Niemcy, w każdym wypadku, w którym będą poruszane problemy, kwestjonujące za

sadnicze postanowienia traktatu pokojowego.

Dziennik podkreśla również, że obok układów locarneńskich akcja Małej Ententy winna rozwijać się w dalszym ciągu z niezmienną siłą, jeżeli chce się pracować z pożytkiem na ogólną konsolidację. „Temps” uważa, że trzej ministrowie musieli się również zająć skandalem węgierskim, gdyż manewry faszystów węgierskich muszą budzić poważne troski w Białogrodzie, Pradze i Bukareszcie. Zrozumiałą jest rzeczą, że trzy narody, należące do Małej Ententy, pragną uważnie śledzić przebieg wypraw, rozgrywających się w Budapeszcie, i nie mogłoby być z tego względu posądzać o zamiary, nie od powiadające ich — jednokrotnie podkreślonym — w zeniom służenia szczerze sprawie pokoju.

Echa napadu pilsudczyków na redakcję.

JEDEN Z NAPASTNIKÓW UKARANY ARESZTEM.

W dniu 19 listopada 1925 roku między godziną 2 a 3 po południu do redakcji „Dziennika Wileńskiego”, weszło dwóch oficerów kapitanów 5 pułku legionów i oświadczyli, że chcieliby się zobaczyć z naczelnym redaktorem p. Janem Obstem.

Po wejściu do gabinetu redaktora oficerowie, nie przedstawiając się, rozkazującym tonem zażądali ujawnienia nazwiska autora wstępnego artykułu, który się ukazał w tym dniu w „Dzienniku Wileńskim” pt.: „Siczeński”, gdzie była mowa o Pilsudskim; przyczem nie czekając odpowiedzi, kapitan Chmura rzucił się z pięściami na redaktora Obsta. P. Obst skierowane ku sobie ciosy w porę odparował. Wówczas kapitanowie Chmura i Pawlik rzucili się do ucieczki. Rejterowali obaj tak prędko, że kapitan Chmura zgubił po drodze czapkę i „zupełnie stracił głowę”. Przy dopędzeniu obydwu oficerów w drugim pokoju doszło do ponownego zamotania się. Redaktor Obst usiłował dowiedzieć się, z jakiego powodu oficerowie napadają na redakcję, awanturują się a potem nie ujawniają nazwisk, uciekają. Napastnicy zaczęli się tłumaczyć, że „o nazwiskach ich bliźni mówią” i, nie po-

wiedziawszy powtórnie nazwisk, znów rzucili się do ucieczki. Wtedy „redaktor Obst dobył rewolwer, i pochwylił już na schodach kapitana Pawlika, który ostatecznie ujrawszy broń ujawnił nazwisko”.

Fakty te zostały ustalone na onegdajszym posiedzeniu sądowym zeznaniami świadków (pod przysięgą) współpracowników redakcji „Dziennika Wileńskiego” pp.: Lesińskiego, Hryniewicza i p. Kupściowej.

Prokurator pułkownik Karszmarek żądał ukarania winnych. obrońca oskarżonych, Paschalski ze zwykłym sobie tupetem, przedstawiał kapitanu Chmurę, jako bohatera, który ma rękę poranioną wrażliwym granatem (gdym wiadomem jest powszechnie, że poranił sobie rękę przez nieumiejętne obchodzenie się z własnym granatem) żądał uniewinnienia oskarżonego. Drugi obrońca Felsztyński nie wogo nie wniósł do sprawy.

Sąd wojskowy po naradzie ogłosił wyrok, skazujący kapitana Chmurę na tydzień aresztu, zaś kapitana Pawlika uniewinnił.

—oO—

Baron Bisping przed sądem.

JEDENASTY DZIEŃ ROZPRAW.

WIZJA LOKALNA W TERESINIE.
CEL WYJAZDU.

Dzień onegdajszy, jak już podawaliśmy, przeznaczony był na odbycie wizji lokalnej w Teresinie. Chodziło mianowicie o zbadanie na miejscu marzrutę p. Bispinga i inż. Jasiaka, następnie o przesłuchanie tych osób, które widziały w polu i na planie wysokiego pana w czarnym palcie i złotych trzewikach.

NA DWORCU.

W oczekiwaniu na odejście pociągu około godziny 8-ej zebrały się na peronie władze sądowe z przewodniczącym sędzią Alchimowiczem na czele, prokurator Kamiński, mecenas W. Bitner, ks. Drucka-Lubecka, ks. Lubomirska, przedstawiciele orasy warszawskiej, kilku członków palestry i wreszcie sam oskarżony Bisping.

PRZYJAZD DO TERESINA.

Punktualnie o godzinie 8.40 wyruszył pociąg osobowy Warszawa-Poznań, unosząc z sobą wszystkich uczestników wyprawy na miejsce przeznaczenia. O godzinie 9.51 pociąg stanął w Teresinie, gdzie na przybyłych oczekiwało kilkanaście pojazdów,

wysłanych na stację przez administratora dóbr rodziny ks. Druckiego-Lubeckiego.

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Po przybyciu sąd udał się przygotowanymi powozami na miejsce, gdzie dziś znajduje się czerwony pomnik, a gdzie przed 13 laty 8 kwietnia 1913 roku, znalazł no zwłoki księcia. Obecni oddali hołd ofierze zbrodni przez odkrycie głów.

Miejsce to położone jest tak blisko tak zwanej drogi pałacowej, że mimo dość gęstych drzew, pomnik z drogi jest widoczny.

Stad gremjum sądowe udaje się do t. zw. „białego mostku” na którym na krótko przed zabójstwem widziano księcia z p. Bispingiem. Sąd stwierdza, iż z miejsca, gdzie pracowały dziewczęta nad sadzeniem żywopłotu „biały mostek” jest widoczny...

W MIEJSCU POŻEGNANIA.

Przeszedłszy kilkadziesiąt kroków w kierunku od drogi pałacowej do skraju parku, natrafia się na miejsce, gdzie strzelec Graja znalazł bryczkę z kołmi. Nieopodal na drodze leśnej znajdujemy punkt, gdzie p. Bisping rozstał się z księciem pozostawiając go według własnych słów z dwoma ta-

jemniczemi osobnikami.

NA DRODZE P. BISPINGA.

Od tego punktu sąd wraz z przybyłymi dziennikarzami i fotografami udaje się za oskarżonym na przelaj przez las tak, jak szedł p. Bisping dnia 8 kwietnia 1913 roku po rozstaniu się z księciem.

W dalszym ciągu długotrwałej wędrówki, odbytej w części pieszo, w części zaś w pojazdach, udano się do tego miejsca na szosie, skąd świadek Skroński słyszał w dniu krytycznym strzały.

Od tego punktu wszyscy obecni kierują się do przejazdu kolejowego, gdzie w dzień zabójstwa księcia dróżnik kolejowy Dylicki widział o godzinie 3.30 pana w złotych trzewikach, podobnego raczej do Bispinga niż do tajemniczego inżyniera Jasiaka. Ten ostatni dowodził bowiem na przewoździe sądowym w 1914 roku, że był w tem miejscu, ale o godzinie 2.30 po południu, czemu Dylicki przeczy.

Świadek ten podaje jednak cały szereg faktów inaczej niż pierwotnie, twierdząc kategorycznie, że w dniu zabójstwa była wspaniała pogoda, że oskarżonego nie widział u sędziego śledczego, tylko w sadzie, czemu przecza akta sądowe.

Z szosy gremjum sędziowskie żwawym krokiem zdążyło do siedziby Sochów, położonych z drugiej strony szosy szymano wskie. Antoni Socha wskazuje sądowi rów oraz ścieżkę, po której kroczył w dniu zbrodni pan w złotych butach, a według młodej Eugenii Sochówny boso.

Ostatnim etapem wędrówki jest miejsce, gdzie dróżnik Kononowicz spostrzegł 8 kwietnia pana w złotych butach i deszczaku, przechodzącego przez tor kolejowy w kierunku stacji Błonie.

W PALACYKU KSIĘCIA.

Po krótkiej bytności przy budce kolejowej wszyscy uczestnicy wizji udają się do ślicznego pałacyku teresińskiego, aby obejrzeć pokój, z którego w czasie znanej kradzieży zabrano niemniej znany „czarny portfel” z ważnymi papierami. Pokój ten to sypialnia na parterze, granicząca z wieżyczką, przez której okno wdarli się do wnętrza tajemniczy sprawcy.

MINUTOWE POSIEDZENIE.

W pałacu sąd odbywa krótkie posiedzenie, na którym prokurator Kamiński przeforsował swój wniosek o zawezwanie nowego świadka dr. Ossowskiego celem ustalenia godziny, o której słyszeć się dają dwa strzały, a mec. W. Bitner uzyskał zgodę sądu na wezwanie Ormana do Warszawy.

Po krótkim odpoczynku w pałacu wszyscy uczestnicy wizji udali się wolantami do Teresina, a stąd pociągiem osobowym do Warszawy.

TUR

36)

Światła i cienie.

Spróbował jeszcze raz umieścić głowę do góry, lecz i tym razem mu się to nie udało. Przymknął więc powieki i przez chwilę leżał z zamkniętymi oczyma.

W pewnej chwili poczuł na twarzy czyjś ciepły ogdech.

— Zośka! — wyszeptał, gdyż tylko o niej jednej zdolny był myśleć.

Jakaś miękka dłoń pogładziła go nieznacznie po głowie. Roztworzył szybko zamknięte dotychczas powieki. Ujrzał parę czarnych oczu spoglądających na niego z wielką czułością.

— Zośka! — zawołał słabym głosem.

Zebrał całą swoją siłę i nagle, ruchem podniósł się i usiadł na ławce. Jednakże za bardzo ufał swoim siłom, bo zachwiał się, w oczach pociemniało mu, a głowa jego zwiła na piersi. Pochylił się w bok i byłby bez wzięcia upadł na ziemię gdyby w tej chwili nie otoczyła go para ramion.

Powoli jednak wracały mu siły. Odwrócił z wolna głowę, w kierunku trzymającej go osoby.

Serce biło mu mocno.

— Ona czy nie ona — rozważał w duchu, myśleć o Zośce — Może wzrok mnie mylił i osoba która widziałem, pochylona nad sobą nie była panna Kalinowska?

Dobrze mu było w silnie trzymających go ramionach. Czuł błogie ciepło u-

dzielające się mu od drugiego ciała, więc nie roztwierał oczu, wyobrażając sobie że to Zośka go trzyma.

Wreszcie spojrzął z pewnym lękiem, gdyż obawiał się rozczerwania. Radość nie zmierzna ogarnęła jego dusze. Tak wzrok go nie omylił była to panna Kalinowska.

Zośka widząc, że Olecki spogląda na nią zmieszana się, a twarz jej zabarwił szkarłatny rumieniec.

— Lepiej panu? — spytała się chcąc ukryć swe zmieszanie.

Olecki za całą odpowiedź wyswobodził się delikatnie z jej ramion, które go do tychczas podtrzymywały i ująwszy jej obie ręce przycisnął do swoich ust.

— Dosyć! dosyć! — mówiła Zośka starając uwolnić ręce swe z jego dłoni.

Olecki przestał całować, lecz ręką Zośki nie puścił. Trzymał je mocno i wpatrywał się w nią z wielką miłością. Ze wzruszenia nie mógł przemówić, więc milczał. Oczym jednak mówiły stokrój więcej i wyrażniej niż by to usta uczyniły.

— Byłam już dosyć daleko — odezwała się pierwsza Zośka, — gdy usłyszałam pański okrzyk. Powróciłam więc z powrotem mocno zaniepokojona o pana, gdyż przypomniało mi się, że pan długo chorował i dopiero wczoraj podniósł się z łóżka. Zastęłam pana zemdlałego i w pierwszej chwili nie wiedziałam co mam robić tak byłam przerażona.

Umilkła na chwilę aby zacerpnąć powietrza. Nie zdążyła jednak dokończyć swe-

go opowiadania, bo Olecki skorzystawszy z chwilowej ciszy zaczął mówić.

Słowa cisnęły mu się bezładnie na usta i Zośka zrozumiała tylko jedno: że ją kochał, tęsknił za nią i kocha. Po chwili jednak Olecki uspokoił się nieco.

— W ów wieczór — mówił — powróciłam z Kalinowa z wielką radością w duszy. Kochałam panią i dowiedziałem się, że to samo uczucie żywi pani ku mnie.

Świat cały wydawał mi się tak pięknym jak nigdy. Wszystkich radbym był przycisnąć do swej piersi; Marzyłem, że na drugi dzień przyjadę do Kalinowa i poproszę pana Kalinowskiego o pani reke.

Wracałem upojony szczęściem, gdy w tem usłyszałem wieść, która mnie wtraciła w otchłań rozpaczy.

Wirski powiedział mi, że oświadczył się pani i został przyjętym. Nie chciałem u wierzyć; przysiągł mi, że mówi prawdę. Dał słowo honoru, że pani zgodziła się zostać jego żoną.

— Klamała! — przerwała oburzona Zośka — Powiedziała mi wóczas, że go nie kocham, że nie chce zostać jego żoną.

Umilkła a po chwili ciągnęła dalej z lekkim wyrzutem w głosie.

— Wiec pan mógł zwatpić w moją miłość?

Przycisnął jej reke do ust.

— Niech pani daruje; tak byłam zaskoczony wiadomością udzieloną mi przez Wirskiego, że nie zastanawiając się wyjechałem.

(d. c. n.)

Ignorancja czy zła wola?

Jeden z mieszkańców Lwowa otrzymał w ostatnich dniach z Londynu kalendarzyk, który świadczy o niesłychanej ignorancji, jeśli nie złej woli duży synów Albjonu.

Kalendarzyk ten wydany jest przez „Union Tool Company” w Londynie (165 Queen Victoria Street) i zaopatrzony jest w kilka map. Jedną z nich przedstawiającą kartę Europy, podaje granice Polski w ten sposób, że Lwów wraz z Wschodnią Małopolską, dalej ziemie na wschód od rzeki Bug pozostawia poza granicami Rzplitej.

Ze mamy tu do czynienia z tendencją, a nie ze zwykłą omyłką, świadczy ten chociażby szczegół, iż przyznając Rosji ziemie na wschód od linii Curzona, owa firma angielska nie zapomniała o Litwie, obdarzając ją na koszt Polski Grodnem i Wilnem.

Na czele biura propagandy M.S.Z. w Warszawie stoi (p. min. Grabowski, zaś Rzpłtą Polską w Londynie reprezentuje p. Konstanty Skirmunt. Byłoby wskazane, aby obaj ci panowie zainteresowali się kalendarzykiem wymienionej firmy londyńskiej i poinformowali ją o uchwałach Rady Ambasadorów z marca 1923 w sprawie ustalenia granic Polski.

Aby nieufnego Anglika w ostateczności już przekonać, można mu ewentualnie przypomnieć, że dokument nosi również podpis ministra spraw zagranicznych Jego Królewskiej Mości...

MASZYNA DO SZYCIA I STÓŁ ZA JEDEN ZŁOTY.

k) Pewien krawiec w Kutnie winien był kilkanaście złotych z tytułu podatków. Urząd Skarbowy zarządził egzekucję i zajął mu maszynę do szycia i stół, czyli pozbawił go warzłatu pracy i możliwości zarobkowania. Gros przedstawił świadectwo magistratu, stwierdzające, iż jest bardzo biedny. Nic to nie pomogło! Maszynę i stół sprzedano na licytacji i uzyskano za nie — 1 złoty (wyraźnie jeden złoty).

BRAK PAPIERU W SOWDEPII.

(—) Rynek sowiecki odczuwa brak papieru do pisania. Zapotrzebowanie ze strony rynku przewidywano w ilości 520 tysięcy ton, które zaspokojono w stosunku 70 proc. Zapotrzebowanie papieru i kartonu w ciągu roku 1925-26 wyniesie 584 tys. ton i przewyższa możliwość produkcji papieru rosyjskiego. Wobec tego przewidywany jest znaczniejszy import.

NADUŻYCIA PODATKOWE.

(—) W wyniku rewizji skarbowych w ciągu 9 miesięcy 1925 roku w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, instytucjach bankowych itp. w różnych okrestkach wymiarowych, wymierzono dodatkowo: w podatku przemysłowym kwotę zł. 5.932.662 w podatku dochodowym kwotę zł. 10.318.382

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

— A może sam, będąc na gorze, pochwycił watek tajemnicy i wobec tego stara się mnie pozbyć?

Podejrzanie to tak wielką napęliło go obawą, iż udał się ponownie do więzienia, ażeby z zachowania się obwinionego wywnioskować, czy i o ile jakieś ważne zdarzenie istotnie miało miejsce?

Gdy Lekok przybliżył oko do okienka, ujrzał mordercę leżącego na tapczanie, z twarzą zwróconą do ściany i z głową osłoniętą koldrą.

Czyżby spał? Chyba nie, ponieważ wykonywał on jakieś anormalne, a bezustannie powtarzające się ruchy. Fakt ten zwrócił uwagę Lekoka, zastanowił, zaniepokoił wreszcie... przyłożył wtedy, zamiast oka, ucho do otworu i dosłyszał głuchy jęk jakby. Nie mogło ulegać wątpliwości! Morderca dusił się!

Lekok zaczął wtedy głośno wzywać pomocy, a na ten zew zbiegła się momentalnie cała straż więzienna.

— Co się stało? — pytać zaczęli.

— Więzień! — odpowiedział Lekok — prędzej dusi się!

Otworzono drzwi natychmiast. I okazało się, iż czas na ratunek, jeżeli nie miał być spóźniony, był najwyższy.

Lekarz więzienny, po którego posłano i który bez zwiłki pusił krew nieszczęśliwemu, zaopinio-

Polak w obronie murzyna.

CZYLI „MATCH” BOKSERSKI W CZESTOCHOWIE.

Pod tym tytułem donosi „Goniec Cze- stochowski” z dnia 16 bm. o zajściu, które miało miejsce w niedziele w jednej z restauracji czestochowskich.

Onegdaj „Cristal” był widownią niezwykłego meczu bokserskiego. Jak zwykle po 12 w nocy po zmudnych walkach udają się tam cyrkowi atleci dla „pożycia kolacji. Między obecnymi był także sympatyczny niepozbawiony wytwornych manier murzyn Thomson, który nie przypadł do gustu innej towarzystwu zajmującemu stolik, jak się później okazało, towarzystwu obywateli amerykańskich.

Amerykanie byli oburzeni, że murzyn znajduje się w towarzystwie „białych”, co u nich w „kulturalnej” Ameryce jest niedopuszczalne, ba, nawet szklankę, z której murzyn pił piwo, upominali „demokratyczni” Amerykanie kelnera, żeby stłuc, bo, broń Boże, mógłby jakiś „biały” z niej korzystać. Ponieważ epitety zaczęły się sypać pod adresem Bogu ducha winnego murzyna z wspomnianego towarzystwa dość często — p. Thomson podszedł do tych panów z zapytaniem, co oni od niego chcą. Amerykanie oburzeni odwrócili się do niego tyłem, wów- czas murzyn zwrócił im uwagę, że tutaj jest Polska, gdzie on się czuje wolnym obywatelem, a nie Ameryka.

Amerykanie jakby oburzeni zerwali się z miejsc z pięściami — tego było już za dużo — znajdujący się nieopodal znany bokser warszawski, p. Stanisław Lenc w okamgnieniu podskoczył do awanturujących się Amerykan i by położyć kres gorszącemu przykładowi uderzeniem prawidłowym według zasad angielskiego boksu „knock-outem” powalił czupurnego Amerykanina. W tej chwili dobiegł drugi Amerykanin i wymierzył straszny cios warszawiakowi, który będąc dobrym bokserem przez momentalny lewy odskok uniknął uderzenia. Amerykanin zaś z rozmachem runął, jak długi na ziemię. Tutaj już zawsze przytomny p. Lenc musiał przemienić zasady walki — przerzucając się z boksu angielskiego na boks francuski, zwałający na pomoc siebie nogami.

Kto wie, jaki obrót przewielaby ta walka, gdyby nie znajdujący się na sali polski olbrzym Pinecki, który trzymając murzyna jedną ręką, zaś p. Lenca drugą, położył kres tej niezwyklej walce, która zaaranżowali Amerykanie.

Obecna na sali publiczność potępiała zachowanie się Amerykan, urządzając nie zwykłą owację murzynowi, który w całej tej awanturze wykazał swą wyższość oraz wyrozumiałość, powstrzymując się od użycia swej kolosalnej siły.

Potworny żonobójca.

ROBOTNIK KOLEJOWY ZAMORDOWAŁ ŻONĘ.

We wsi Budy-Grzybek, gminy Kaski, w odległości 1 km. od stacji Jaktorów w cichym domku dróżnika Malowańca rozegrała się wczoraj straszna tragedia małżeńska.

Żeć Malowańców, robotnik kolejowy Konstanty Sielecki, uderzeniem noża sprężynowego w serce zamordował żonę swą Józefę.

Morderca już kilka miesięcy temu za namową swej matki opuścił żonę, pozostawiając ją na pastwę losu z dwojgiem drobnych dzieci.

Porzuconą zaopiekował się sublokator Malowańców, również robotnik kolejowy.

Sielecki, dowiedziawszy się, że żona ma zapewniłą egzystencję, zapalał gniewem i poprzysiągł jej zemstę.

Wczoraj o godz. 8 wiecz. gdy mrok już zapadł, do domu Malowańców przyszedł Sielecki i wywo-

łał żonę na podwórze.

Gdy Józefa Sielecka, nie przeczuwając nic złego, ukazała się w zagrodzie, Sielecki dobył z za chowy noża sprężynowego wielkości 12 cali i jednym zamachem ręki utopił go w sercu młodej kobiety.

Nieszczęśliwa padła zbroczona krwią na ziemię i po kilku minutach zmarła w okropnych męczarniach.

Sielecki usiłował ratować się ucieczką, został jednak schwytany przez sąsiadów Malowańca.

Żonobójce, a następnie i matkę jego aresztowano i osadzono w więzieniu w Żyrardowie.

Sielecki nosił się z zamiarem zamordowania żony od dłuższego czasu. W tym celu nabył specjalny nóż sprężynowy i stale go nosił przy sobie, oczekując spotkania się z żoną.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu zbrodni.

w opłatach stemplowych kwotę zł. 4.479,866 Nałożono grzywny za ukrocenie opłat stemplowych. zł. 8.391,419.

Nadto władze skarbowe wytoczyły za

świadome fałszywe składanie zeznań podatkowych 192 spraw karno-sądowych w podatku przemysłowym oraz 97 spraw w podatku dochodowym.

wał, że w dziesięć minut później wszelki ratunek już by się na nic nie zdał, ponieważ i bez tego uduszenie było niemal zupełne.

Więzień, jak się okazało, podarł na pasy przez ścieradło, które, przy pomocy żelaznej łyżki, zaciesniał sobie coraz bardziej na szyi.

Morderca, gdy wrócił do przytomności, obłąkanym wzrokiem rozejrzał się po celi. Rozpaczał, że żyje. Po chwili ciężka łza spłynęła mu po twarzy.

Na zadawane pytania nie dał słowa odpowiedzi — Jeżeli tak jest z nim, przyczem ma być on w odosobnieniu trzymany, — zaopiniował lekarz — to niema innej rady, tylko trzeba mu włożyć kaftan.

Gdy kaftan warjatów został na więźnia włożony, Lekok opuścił więzienie z przykrem uczuciem w sercu. Wyczuwał, iż pod tajemniczą zasłoną tej sprawy kryje się jakiś straszliwy dramat.

— Co się jednak stać mogło? Czy ten tajemniczy czy człowiek milczał, czy też wyznał wszystko sędziemu? Jakże przytem mogło być źródło tej gwałtownej rozpacz?

Zagadek tych umysł Lekoka wyjaśnić nie potrafił.

XIII.

Kim mógł być więzień tajemniczy? Kto miał słuszną, czy Zewrol, którego zdanie popierała cała starszyzna więzienna, czy Lekok, odosobniony w swych poglądach?

Zdanie Zewrola oparte było na faktach i było swą oczywistością w oczy...

Hipotesa młodego ajenta miała za podstawę

pewną grupę obserwacji subtelnych i nieuchwytnych oraz wywodów, punktem których był jeden je dyny frazes, wymówiony w podnieceniu przez mordercę.

Chwile zwątpienia ogarniałyby musiały w tych warunkach umysły najbardziej choćby wierzące w słusność swych tez. Chwile słabości takich miał więc i Lekok, rozwijały się one jednak w dużej mierze, po rozmowie z sekretarzem d'Escorvala, z którym się spotkał, wychodząc z więzienia.

Otóż morderca nie tylko nic nie wyjawiał sędziemu, ale nawet, według zapewnień kancelisty, miał odpowiadać monosylabami jedynie i bardzo niechętnie.

Sędzia również miał nie nalegać najzupełniej, co łatwo tłumaczyło się tym, iż to pierwsze badanie było wypełnieniem formalności jedynie, gdyż prawo domaga się, ażeby uwięziony przed upływem dwudziestu czterech godzin był przez sędziego przesłuchany.

Jakże więc wnioski wyprowadzić było można z rozpaczliwego czynu obwinionego?

Statystyka więzienna poucza, iż zatwardziali złoczyńcy niemal nigdy nie popełniają samobójstw. Dbają o swoją skórę.

Zbrodniarze z wypadku natomiast, wprost przeciwnie, bardzo często skracają sobie życie dobrowolnie, chcąc tym sposobem uniknąć hańby potępienia publicznego.

Tak więc targnięcie się na życie mordercy trzech ludzi, było silnym poparciem hipotezy Lekoka.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Pięćdziesięciolecie telefonu.

NARODZINY „NOWEGO CUDU”.

n) Któż z nas współczesnych traci kiedykolwiek chwilę czasu dla zastanowienia się nad pochodzeniem telefonu? Telefon jest, musi być, stał się koniecznością „artykułem pierwszej potrzeby” i bez niego normalnego toku życia trudno sobie wyobrazić. Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy, że od wynalezienia telefonu minęło już przeszło lat pięćdziesiąt — z górą pół wieku. zupełnie niesłusznie uważa się telefon za dziecko czasów najnowszych. Jest on, poza telegrafem, senjorem nowoczesnych środków komunikacyjnych a brak „poważania dla jego wieku” można sobie tłumaczyć stosunkowo późnym jego rozpowszechnieniem w Europie Wschodniej.

Któż i kiedy wynalazł telefon? Trudno powiedzieć. Wynajdywano go kilkakrotnie, w różnych miejscach, w różnym czasie i rzecz ścisłe biorąc, ciążą dziś na nim znacznie więcej niż pół wieku. Poraz pierwszy wynalazł telefon francuski urzędnik telegraficzny Bourseul w roku 1849. Wynalazek jego pozostał atoli jedynie ciekawym eksperymentem i pozostał w zapomnieniu. Ten sam los spotkał p. dr. Clemons z Frankfurtu w roku 1853. Także trzeciemu wynalazcy nauczycielowi Filippowi Reisowi z Friedrichsdorfu nie powiodło się lepiej. Pomimo licznych demonstracji nie zdołał nikogo poważnie zainteresować. Wreszcie wynalazca zniechęcony, zaniechał dalszych starań. Europa dowiodła, że do telefonu jeszcze nie dorosła, a telefon jako środek komunikacyjny, (wynalazek w zasadzie czysto — europejski) musiano dla nas wynaleźć raz jeszcze — oczywiście w Ameryce.

Jako dzień narodzin telefonu musimy więc przyjąć historyczny dzień 14 lutego roku 1876, w którym to dniu Graham Bell i Elisha Gray, nie wiedząc nic o sobie, zgłosili równocześnie swe wynalazki do Urzędu Patentowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przypadek zaiste niezwykły! Ameryka natychmiast zrozumiała doniosłość nowego wynalazku. Przyczynił się do tego w wielkiej mierze fakt, że demonstrowano „ulepszony telegraf” Bella na wielkiej wystawie w okazji stulecia uzyskania niepodległości w Filadelfji. Tam też zapoznali się z nim niezliczone tłumy obywateli Stanów Zjednoczonych w coraz szybszym tempie. Po drobnych ulepszeniach przeprowadzono dnia 10 sierpnia tegoż

roku pierwszą rozmowę z Brantfort w Kanadzie, miejsca zamieszkania Bella, do Mt. Pleasant na odległości osmiu kilometrów. Już dnia następnego demonstrowano ulepszony „speaking telephone” publicznie. W czasopiśmie „Scientific American” z dnia 9 października znajdujemy pierwszy opis tego „nowego cudu” ulepszanego telefonu Bella zgłoszonego w nowej swej formie powtórnie do patentu w dniu 15 stycznia 1877 roku.

Krótko przedtem używano nowego aparatu z powodzeniem na odległości 29 kilometrów, pomiędzy Bostonem a Salem. Już dnia 6 marca 1877 roku następuje rozmowa pomiędzy Chicago a Detroit, na odległości 457 kilometrów, a w niespełna cztery tygodnie później, bo dnia 4-go kwietnia tegoż roku oddaje się pierwszą prywatną stałą linię telefoniczną do użytku pana Charles Williams jr. w Bostonie. W maju rozpoczyna się w Combridge (Massachusetts) budowę prywatnych linii telefonicznych, początkowo do 32 kilometrów odległości. Już dnia 25-go stycznia 1878 roku następuje uroczyste otwarcie pierwszej w świecie miejskiej sieci telefonicznej w New Haven Connecticut, a dokonane równocześnie wynalezienie mikrofonu kontaktowego przez Hughesa powoduje, że w niespełna trzy lata później bo z początkiem roku 1881, na terenie Stanów Zjednoczonych znalazło się jedno jedyne miasto, mające ponad 15,000 mieszkańców, które nie posiadało miejskiej sieci telefonicznej.

W Europie rozwój telefonu postępował bardzo powoli. Jedyny Londyn posiadał już w roku 1878 miejską sieć telefoniczną. Jak sprawę tą pojmowano w reszcie Europy najlepiej zilustruje fakt, że gdy w czerwcu roku 1880 zapowiedziano budowę miejskiej sieci telefonicznej w Berlinie zgłosiło się — 99 amatorów, z których większa część czyniła to z „uprzejmości” dla ówczesnego, bardzo lubianego, ministra poczty Stephana, tłumacząc się: Dla mnie cała ta sprawa nie przedstawia żadnych korzyści lecz dla zrobienia panu przyjemności, podpisałem deklarację! Dalszych losów komunikacji telefonicznej, roz poczętej równocześnie zgłoszeniem dwóch patentów nie potrzeba opisywać, gdyż każdemu dostatecznie są znane.

—oOo—

wać się żadnym zagadnieniem, którego dobre lub złe następstwa dadzą się odczuć dopiero oddalonym szeregom naszych następców.

Gdy jednak tego rodzaju postępowanie byłoby poprostu niespełnieniem naturalnego obowiązku, jaki mamy wobec przyszłych pokoleń, przeto musimy już teraz za stanowić się nad problemem przeludnienia naszej planety.

W sprawie tej mamy do zanotowania interesujący przyczynek:

Mianowicie znany uczynek niemiecki prof. Albrecht Penk, ogłosił świeżo wyniki swych badań, odnoszących się do określania czasu, w którym przeludnienie ziemi musi nastąpić, jeżeli jakieś nadzwyczajne, nie dające się przewidzieć kataklizmy, nie stana temu na przeszkodzie.

Prof. Penk stwierdza, że ludność na kuli ziemskiej wynosi w obecnej chwili 1.8 miljarda osób okrągło. Wogóle zaś ziemia nie jest w stanie wyżywić więcej, aniżeli 8 miliardów ludzi. A do tej końcowej cyfry dojdziemy za lat 300, biorąc na uwagę kulę ziemską jako całość. — W strefie bowiem umiarkowanej już za lat 150 ten sam wynik będzie osiągnięty.

„Eurazya”, to jest Europa a Azja, zamieszkała teraz przez cztery piąte ludzi żyjących, ustąpi jednak z biegiem czasu miejsca Afryce, której ludność zwiększa się szybciej.

Za podstawę do obliczeń uczonego niemieckiego służyło przeciętne tempo zwiększenia się liczby ludzi podczas ostatnich lat pięćdziesięciu, w którym to tempie odegrały ważniejszą rolę nawet bezprzykładne ogromne straty w ludziach spowodowane przez wojnę światową.

Musimy więc być przygotowani na to, że wszelkie projekty z dziedziny gospodarki społecznej czynione na dalszą metę, bez uwzględnienia wzrastającej, niby bowiem li uwzględnienia wzrastającej, bowiem li gdyby prof. Penk myślił się co do szybkości wzrostu liczebnej ludzkości, to i tak odnosiłby problem, chociaż w przestrzeni czasu oddalony, nie przestaje być groźnym.

—oOo—

Ciekawa własność krwi.

(n) W jednym ze szpitali Londyńskich pracuje pielęgniarz nazwiskiem Zec, który już w 17 wypadkach udzielał swej krwi do transfuzji.

Zapytywany kilkakrotnie przez lekarzy, jak czuje się po każdej operacji, odpowiadał, że zawsze wie doskonale, czy pacjent, któremu udziela swej krwi będzie uratowany, czy też umrze.

Jeżeli stan pacjenta jest bardzo ciężki, a podczas transfuzji, pielęgniarz odczuwa piekący ból w całym ramieniu i takie osłabienie, jak gdyby sam był chorym, pacjent umrze napewno. Jeżeli zaś czuje się sam do brzo, — chory będzie uleczony.

Lekarze nie wierzyli tym informacjom Zeca i postanowili zbadać te przepowiednie. Okazało się jednak, że pielęgniarz mówił prawdę i w kilkunastu wypadkach przepowiedział wynik kuracji.

Dla nauki powstanie nowa zagadka, jak należy objaśnić to zjawisko.

Naszyjnik z zębów ludzkich.

§) Znaną dziwaczką nowojorską jest pani Elizabeth Grash, wdowa po wybitnym dyplomacie amerykańskim. Pani ta posiada świetną kolekcję do paleontologii, a pokoje jej pałacyku wypełnione są kośćmi rozmaitych zamierzchłych zwierząt. Jednym z najciekawszych okazów zbioru tego są kości człowieka jaskiniowego, znalezione w Kanadzie, a zakupione przez kolekcjonerkę za ogromną sumę. Niedawno odbył się w Nowym Jorku bal maskowy na którym została zaproszona również pani Grash. Zjawiała się ona w kostjumie, który budził nie tylko sensację, ale oburzenie i niesmak. Dziwaczka była w fantastycznej, czarnej sukni z białymi ozdobami. Na szyi zaś miała naszyjnik z oryginalnych zębów człowieka jaskiniowego! Ten pomysł mogłaby pani Grash przypłacić bardzo skutecznymi rezultatami, gdyby znajomi nie oddalili jej czempionki z sali balowej.

Pech donzuana.

KROK W KROK... ZA WŁASNĄ ŻONĄ.

§) „Tribuna” rzymska opisuje niezwykle zabawną ale i „boleśną w następstwach” przygodę znanego w kołach arystokracji rzymskiej młodego żonkosia, barona Alviso Fatta.

Ożeniony przed rokiem ze śliczną panną Rita Magnani, zamieszkał baron Fatta wraz małżonką we wspaniałej swej rezydencji, oddalonej o godzinę od Rzymu. Pierwsze miesiące ani jedna kropka goryczy nie zamąciła szczęścia młodej pary, po tym czasie jednak Alviso Fatta coraz częściej miewał jakoby ważne interesy w Rzymie i pozostawiał p. Ritę osamotloną.

Sprytna kobietka zdecydowała sprawdzić, jakiego rodzaju interesy zatrzymują ukochanego małżonka po za domem i pewnego dnia bezzwłocznie po wyjeździe męża udała się też do Rzymu.

Tam zajęła do przyjaciółki, a przebrawszy się w nieznaną małżonkowi suknię i nałożywszy no wy kapelusz z gęstą woalką, udała się na poszukiwanie niewiernego.

Zaledwie doszła do via Condetti, spotkała się z mężem, który jej nie poznał.

—oOo—

Pani Fatta skierowała się na Piazza di Spagna, a gdy się obejrzała, zobaczyła, ku swemu zdumieniu, że mąż podąża za nią z miną zdobywcy przygląda się jej ślicznym nóżkom.

Zapadał już mrok, a Alviso ośmielony obejrzawszy się na młodą „amy”, podszedł do niej, proponując jej obiad w pobliskim hotelu „Europe”.

Gdy oboje znaleźli się w ślicznie oświetlonym pokoiku pani Rita zrzuciwszy kapelusz, dopadła, głośno szlochając, do przerażonego jej widokiem małżonka i wymierzyła mu potężny policzek, drapiąc go do krwi różowymi paznokciami. Na odgłos płaczu i krzyku wpadła do pokoju służba i oderwała panią Ritę od jej zakrwawionej ofiary. Podrażniona kobieta pochwyciła leżący na stole nóż i chciała zadać sobie ranę w szyję.

Na szczęście, oczekujący krwią małżonek zdołał wyrwać nóż z rąk żony i począł ją ścisnąć i całować, przeprosząc, przysięgając święcie poprawę.

Zgnębiony Don Juan obmywszy pokrwawione oblicze z uspokojoną, ale nieprzekonaną żoną wrócił do swego zamiejskiego zacisza.

Czy ziemi grozi przeludnienie?

OBLICZENIA NIEMIECKIEGO UCZONEGO.

n) Wiele już razy zwracano uwagę czytelników na problem, od którego dzieli nasza generacja wielka jeszcze, na szczególne, przestrzeń czasu, ale który, mimo to, napędza już teraz wielką troskę umysły ludzi, patrzących w przyszłość. Problem ten — to groźące kul ziemskiej przeludnienie, gdyby liczba tej mieszkańców miała wzrastać w dotychczasowym tempie.

Najwygodniej, ale chyba nie najmądrzej byłoby zastosować do tej sprawy sposób, którego trzyma się struś wobec groźącego mu niebezpieczeństwa, chowając głowę w piasek. I my moglibyśmy powiedzieć sobie: „Przeludnienie kuli ziemskiej jest niebezpieczeństwem tak jeszcze dalekiem, że nie warto o niem myśleć”. Ale wychodząc z takiego założenia, nie powinniśmy zajmo-

„Promienie śmierci”

BĘDA SŁUŻYĆ DO LECZENIA LUDZI.

a) Przed pewnym już czasem zanotowane zostały w wielu pismach zagranicznych dość mętne zresztą wiadomości z poza oceanu, jakoby odkryto tam nowe, lecz tym razem już prawdziwe i straszliwe promienie śmierci, które łączą się z nazwiskiem.. prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Informacje nie mogły wzbudzić wielkiej ufności, nietylko z powodu tajemniczego wnieśnięcia osoby prezydenta. Żywym był także w powszechnej — pamięci fakt niedawno żalostnego fiaska innych wówczas angielskich „promieni śmierci” i odstraszający od zbyt pobopnego dawania wiary jakimkolwiek nowym w tej dziedzinie sensacjom.

Tem nie mniej obecnie podane w poważnych organach uzupełniające szczegóły o promieniach amerykańskich przedstawiają się w ten sposób, że sprawy tej bagatelizującym milczeniem zbywać już nie można. Przedewszystkiem więc promienie te z prezydentem Stanów mają tylko tę łączność, że wynalazca ich nosi to samo, co prezydent nazwisko Coolidge. Nie jest on jednak ani trochę politykiem. Jest bardzo znanym i powszechnie uznawanym w swej odczytliwej fizyką i rentgenologiem. Pozatem promienie te wchodzi w zakres wyłączone dziedziny medyczo - naukowej i nie mogą mieć żadnego zastosowania w wojennej technice mordowania ludzi.

Wynika to stąd, że nie są to bynajmniej, jak przy poprzednich fiaskach kończących się sensacjami, jakieś nowe fale z gatunku „bezdrutowych”, lecz prosto najwzajemniejsze promienie katodowe w odpowiedni sposób przepuszczane przez cienką płytkę aluminiową. Dodac tu należy, że sama myśl uzyskania właśnie w ten sposób promieni o sile

zabijającej nie jest oryginalną ideą Coolidge. Już w roku 1892 uczony Lenard dokonywał tych samych eksperymentów, uzyskiwał jednak promienie zbyt krótkie (kilku centymetrowe), aby mogły wykazać jakakolwiek skuteczność. Obecny wynalazek Coolidge polega na uzyskaniu promieni przeciętnie półmetrowych, tj. już posiadających długość do stateczną dla wykazania swej imponującej siły działania. Promienie śmierci Coolidge już były próbowane.

Charakterystyczną ich cechą jest krwawo - purpurowa barwa ich światła. W ciągu okresu swe go przebiegu, wynoszącego zaledwie jakiś ułamek sekundy, na swej drodze zabijają one momentalnie wszystkie bakterje, drobnoustroje i nawet owady.

W czasie jednego z doświadczeń zginęła również błyskawicznie wielka ćma, która dostała się na linję biegu promieni. Wypróbowano także działanie na ciało ludzkie. Przedewszystkiem więc przy opromienianiu miejsc owłosionych natychmiast wypadają wszystkie włosy. Włosy te wprawdzie po pewnym czasie odrastają, lecz już w tem miejscu za wsze śnieżno białe. Ponadto „promienie Coolidge” mogą zabijać kompletnie całe części skóry i ciała, a więc oddawać nieocenione usługi przy tępieniu wszelkiego rodzaju złośliwych nowotworów. Oczywiście wykonywano dotychczas w tym względzie eksperymenty, jedynie jaknajbardziej ostrożnie. Dla tego też również ostrożność zachowywać należy przy ferowaniu już z góry wyroków o cudowności najnowszego wynalazku z tak modnej obecnie dziedziny wszelkiej nieraz istotnie w nauce, lecz częściej tylko w głowach naukowców „promienności”.

składa się z materiału reklamowego i inseratowego.

Wielkie, jak na europejskie stosunki zastosowanie znajduje reklama w bankowości amerykańskiej. „Investment Bankers Association” instytucja finansowa trudniąca się umieszczaniem na rynku pieniężnym i reklamowaniem pożyczek, akcji i obligacji, własnych i obcych, wydała na reklame 40.000.000 dolarów rocznie. Jeden z koncernów amerykańskich wydał w roku 1923-im 12 milionów.

O przesadzie reklamowej Ameryki świadczy fakt następujący:

W mieście Illysia umieszczono na gmachu jednego z towarzystw kredytowych olbrzymich rozmiarów napis świetlny:

— Reklama ta zużywa więcej prądu aniżeli całe miasto Illysia — liczące zresztą 30.000 mieszkańców co przy wylicznym prawie stosowaniu prądu elektrycznego jako materiału opałowego i świetlnego pozwoli obliczyć ilość prądu zużytego w celu reklamowym.

W Anglii wydatkuje się rocznie około 100 milionów ft. szt. czyli 500 milionów dolarów na reklame drukowaną.

Walka z handlem kobietami.

§) W kołach międzynarodowych Towarzystw walki z handlem kobietami i dziećmi, powstała pro pozycja zwołania konferencji przygotowawczej do wielkiego kongresu międzynarodowego.

Konferencja ta ma się odbyć w Kopenhadze. Główną inicjatorką konferencji jest pani Backer z Londynu.

W konferencji kopenhaskiej wezmą udział również przedstawiciele Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi. Już obecnie opracowuje komitet szereg wniosków, które poddane będą pod obrady konferencji międzynarodowej. Wnioski te dotyczą, jak nam wiadomo, dziedziny ustawodawczej, wychowawczej, administracyjnej w zakresie zwalczania handlarzy żywym towarem, pośrednictwa i stręczenia do nierządu, prostytucji i pornografii.

Ogólną tendencją wniosków jest szeroka akcja społeczna przy pomocy rządów i czynników parlamentarnych, celem obniżenia kar na handlarzy żywym towarem, stręczycieli, sutenerów, dalej, zamknięcie domów schadzek, przymus leczenia chorób wenerycznych, tępienie prostytucji, a naomniast ochrona kobiety i zwracanie wykończonych jednostek na drogę pracy i życia rodzinnego. Wreszcie oddziaływanie na zmianę pojęć w wychowaniu młodzieży.

Skąd pochodzi domino?

§) Iluż graczy w tę grę spokojna nie wie, skąd pochodzi i jak powstała jej nazwa.

Otoż — jak przypomina „Journal des Voyages” — grę tę wynalazło dwóch benedyktynów, należących do klasztoru, założonego przez św. Benedykta na Monte Cassini w 529 r., a w którym życie swe zakończył też Karoloman, brat Karola Wielkiego.

Bardzo surowa reguła tego zakonu wy magała, między innymi, od zakonników, zachowywania milczenia. Pomysłowi więc dwaj zakonnicy wymyślili, dla uprzyjemnienia sobie rzadkich chwil wolnych grę, nie wymagającą gadatliwości, a nawet wygrywający partje nie zaznaczali swego zwycięstwa inaczej, jak tylko przez wyszeptanie zdania liturgicznego: „Dixit Dominus domino meo.”

Z czasem zdanie to łacińskie skrócono; przw nazwie gry i pozostał tylko wyraz „Domino”, pod którym gra ta przetrwała do naszych czasów.

OCHRONA ZWIERZĄT ZAGRANICĄ.

§) Z Parvza donoszą o niezwykle ważnych wypadkach. Duży, czarny kot uśiłował dwukrotnie przejść przez ulicę na Bulwarze St. Michel i dwukrotnie cofnął się, wystraszony zawrotnym ruchem setek samochodów, między którymi nie mógł się prześlizgnąć. Policjant, spostrzegłszy te rozpaczliwe manewry, wstrzymał palec z ruch uliczny jedną i drugą stroną. Kot przez chwilę nie dowierzał, weszac podstęp, lecz wkrótce błyskawicznie szybko przesunął się na drugą stronę bulwaru i nie pierwej obejrzał się, aż na znak policjanta znowu ruszył potoki samochodów.

Jak leczyli nasi przodkowie?

ORYGINALNE RECEPTY NA WSZELKIE DOLEGLIWOŚCI.

Jak dobroczynnym jest działanie oleju rycynowego, wie każdy, kto się stojuje w lódzkich jadłodajniach. Ale lud szemrze przeciw temu nektarowi, że smak jego nie przypomina ananasa, a zapach woni róż.

Nie bliźnij narodzie! Dowiedz się najpierw, czem się leczyli twoi przodkowie.

W starożytności na ból zębów był przepis taki: Majac ręce zawiązane z tyłu, odgrzyż zębami drzazgę z drzewa powalonego piorunem i tę drzazgę trzymać na bolącym zębie. Zamiast drzazgi można z powodzeniem używać zęba zdechłego psa. W wyjątkowo złośliwych wypadkach, gdyby i to nie pomogło, napewno już nie zawiedzie eliksir z rogów ślimaczych.

W średniowieczu widzimy już znaczny postęp. Na to samo cierpienie medyk doradza taki sposób: na nowiu miesiąca zabić ropuchę. Tylną łapę ususzyć na słońcu, zawiąć w płócienną szmatkę i przykładac do twarzy. Dzieciom zabkującym smarować działką mózgiem zająca rozgotowanym z ma

siem.

„Komu zaś z gęby fetor nieprziemny cuchnie, ten, aby białych głów smrodem nie obrażać, ciasto do chędożenia zębów takowym sposobem spreparować ma: popiołu i palonych szczurów wziac części trzy, a miodu lipcowego czwarta...”

Na astmę zaś radykalnem lekarstwem były dwie garście świeżego końskiego nawozu, przetarte z garścią prosa i gotowane w białem winie.

Ponieważ dzieci zawsze były dziećmi i zawsze zdarzały im się wypadki, przeto już przodkowie nasi myśleli nad tem, jak by to zaradzić, aby dzieci w noc nie robiły powodzi w łóżku.

Długo się biedzili, aż znaleźli sposób! W dwu garncach wody ugotować dwa naście nietoperzy i ten rosół dać dzieciom do picia przed pójściem spać.

Mimo tych sposobów leczenia, ludzkość jakoś nie wyginęła i do dziś dnia po wsiach lecz się podobnie.

Ile amerykanie wydają na reklame?

BUDŻETY PROPAGANDOWE PRZEDSIĘBIORSTW REKLAMOWYCH.

Stany Zjednoczone, kraj cyfr astronomicznych prawie na każdym odcinku życia społecznego wioda prym i w dziedzinie reklamy.

Maszyny drukarskie i rotacyjne wyrzucają ze siebie codziennie olbrzymie ilości zadrukowanego papieru. Prace statystyczne w tym kierunku ustaliły ciekawe cyfry. Rocznie drukuje się w Stanach Zjednoczonych nie poniżej 2,000 biljonów słów. Gdybyśmy te 2,000 biljonów postawili słowo obok słowa otrzymalibyśmy linje długości 11 biljonów mil lub 18 biljonów kilometrów. Dla tych 2,000 biljonów słów konsumuje się rocznie 2,600,000 tonn papieru z czego 1,500,000 przypada na dział reklamowy i ogłoszeniowy a 1,100,000 na dział redakcyjny czasopiśmi i dzienników.

Sumy wydatkowane w Stanach Zjednoczonych na reklame są na nasze stosunki wielomiliardowe. Następująca statystyka wykazuje ich olbrzymie rozmiary.

Rocznie płaci się w Stanach Zjedno-

czonych w milionach dolarów na:

reklame gazetowa	600
reklame zwykła (pocztówki i t. d.)	300
ogłoszenia w sklepach	150
ogl. w dzien. handlowych	70
ogl. w dzien. rolniczych	27
budowy reklamowe	30
przeglady mód	24
różne nowalje reklamowe	30
wystawy sklepowe	20
slupy litfasowe	12
reklama na biletach tramw.	11
na rekl. filmowe	5
na rekl. w programach teatr.	5
razem	1,284 m.

Przw amerykańskiej psychozie mas powodzenie handlowe jest możliwe tylko przy umiejętnej i szerokiej reklamie. Los jakiegoś nowego artykułu handlowego zależy wyłącznie od sprytu szefa propagandy dane go przedsiębiorstwa i od budżetu reklamowego, którym przedsiębiorstwo rozporządza 80 proc. rocznego przewozu pocztowego

Mussolini w zyciu codziennem.

ANEGDOTY Z ZYCIA WIELKIEGO CZLOWIEKA.

Dobra nauczka.

Podczas ostatniej wizyty premiera w Katanji (małej miejscinie sycylijskiej) zginął — w posób tajemniczy — kapelusz Mussolini'ego. Ogólna tego powodu konsternacja, bo nigdzie nie można było znaleźć drugiego. Wreszcie, po desperackich, lecz bezskutecznych poszukiwaniach, podbiegł do zaklo potanego (po raz pierwszy może!) premiera pewien nauczyciel miejski, zadyszany i jakby zażenowany nieco, i wręczył mu zgubę, tłumacząc się, że za mienił kapelusz przez pomyłkę.

Mussolini wlot go przeniknął, i podając mu rękę, zauważył:

„Kochany profesorze! Nie ucz pan nigdy swych pupilów sztuki przywłaszczania sobie kapeluszy — w celu zawarcia znajomości osobistej z premierem...”

„Umarli wracają”.

W listopadzie 1919 roku Mussolini postanowił wziąć udział w kampanji wyborczej, wbrew własnemu przekonaniu coprawda, bo wiedział doskonale, że jego godzina nie wybiła jeszcze. I rzeczywiście — przepadł z kretesem, a nazajutrz „Avanti”, organ partji socjalistycznej, z nietajoną radością, poświęcił „pamięci” swego eks-kierownika i renegata następujący nekrolog:

„Zwłoki niedoziego posta na sejm Mussolini'ego wyłowiono dziś z nurtów rzeki Naviglio. Część je go pamięć!”

Mussolini uśmiechnął się na to i zauważył:

„Avanti” zapomina, że umarli niekiedy wracają...”

„Kto nie zaznał głodu...”.

Pewnego dnia Mussolini udał się samochodem, w towarzystwie przyjaciela (członka jednej z najstarszych i najbogatszych rodzin włoskich), do pałacu tegoż. Wsiadając, zauważył przed bramą błędego i wychudłego mężczyźnego, który, oparty o jedną z kolumn wejściowych — milczący i nieruchomy — wzrokiem wymownym szukał wzroku premiera.

Mussolini bez namysłu wręczył mu większą kwotę pieniędzy. Książę X, zdumiony zapytał:

„Nie rozumiem ciebie, Benito: ten człowiek nie wyrzekł ani słowa, z czego więc wnioskuje, że...”

„Mylisz się, mój drogi — lecz nie twoja w tem wina. We wzroku osoby, która głód cierpi i nędzę, ten tylko czytać potrafi, kto sam zaznał głodu”.

Rozbrojony.

Pewnego razu dzieci premiera z drżeniem oczekiwaly powrotu ojca, który wedle groźby matki miał im wymierzyć zasłużoną chłostę. Nadszedł wieczór, i Mussolini wrócił do domu. Pani Rachel natychmiast wyluszczyła mężowi sprawę, żądając katagorycznie egzekucji.

Ojciec gromowładny powiódł wzrokiem po winowajcach i — szepnął żonie na uszko:

„Powiedźże mi ty: jak tu podnieść rękę na te drobne istoty, gdy wzrokiem o litość zebrają?”

Romantyczny fabrykant.

W PRZEBRANIU GRAJKA ULICZNEGO PORWAŁ DIVE OPERETKOWA.

W okolicach ogrodu luksemburskiego zauważyć było można nędznie ubranego grajka, który wywierał różne melodie.

Wędrowny grajek zatrzymywał się najdłużej przed domem, w którym mieszkała znana w Paryżu charakterystyczna śpiewaczka Gaby Reşad.

Naraz pewnego dnia rozeszła się wiadomość, iż panna Gaby zniknęła w sposób tajemniczy.

W jakiś czas potem przyszła dopiero wiadomość, brzmiąca lakonicznie:

— Wyładowałam na wyspach Kanaryjskich. Zakład przegrałam.

Wtedy dopiero przypominano sobie

o pewnym młodym fabrykancie, który naróżno zabiegając się o względy śpiewaczki oświadczył, iż porwie ją, jeśli piękna Gaby nie zechce dobrowolnie zostać jego żoną.

Artystka ubawiona romantyzmem usposobieniem młodzieńca przywiała wyzwanie.

Trzy miesiące błakał się młodzieniec w przebraniu grajka koło jej domu, wypatrzył wszystkie zwyczajne ukochanej, a gdy pewnego wieczora wracała z teatru odurzył ją narkotykiem i wywiózł do portu, gdzie czekał już wynajety jacht, który zawiózł kochanków na wyspy wiecznej wiosny.

Młodzieniec zakład wygrał.

Oryginalny zakład.

§) Pewnego popołudnia w Paryżu, podczas największego ruchu, na skrzyżowaniu Rue Drouot i Wielkich Bulwarów, stał jakiś elegancko ubrany gentleman, wyglądający na amerykańnika i począł rozdawać przechodniom banknoty 10-frankowe.

Wbrew przewidywaniu, przechodnie albo wzbraniał się przyjmować pieniądze, albo chcąc uwolnić się od natarczywości dziwnego przechodnia, brali nieufnie banknoty do ręki i w przekonaniu, że są fałszywe rzucali je natychmiast na ziemię.

Banknoty jednak były naprawdę szersze i nowiusieńkie. Mimo to do wieczora zaledwie kilkanaście osób przywzięło franki, ogółem na sumę 270 fr.

Gdy jednak amerykańnik zwrócił się z banknotami do przechodzącego agenta, proponując mu 20-30 franków — ten ostatni aresztował bez namysłu zbyt hojnego cu-

dzioziemca. Wówczas dopiero wykryło się że pomiędzy dwoma amerykańnikami Wiliamem i Herderem został zawarty zakład do syć zresztą oryginalny.

Mianowicie Wiliom twierdził, że będzie się starał rozdawać na ulicy 10-cio frankowe banknoty, na sumę 1.000 franków, jest jednak pewny że nikt nie zechce przywziąć. Przyjaciel jego i rodak upierał się natomiast przy twierdzeniu, że Francuzi są zbyt laśni na pieniądze oraz lekki zarobek i banknoty Wilioma będą miały wielkie powodzenie.

Herder w towarzystwie kilku innych świadków przyglądał się tej scenie przez okno najbliższej cukierni i oświadczył, że sposobność stwierdzić, że przegrał zakład, a Francuzi nie są tak łapczywi, zak przypuszczał.

Cesarzowa Francji fałszerką pieniędzy.

ZABAWNA PRYZGODA CES. EUGENJI

§) Skoro sama cesarzowa Francji Eugenia płaciła fałszywymi banknotami tysiąc frankowemi, łagodnie chyba należy oceniać postępek fałszerzy węgierskich! Tam dostarczył banknotów sam prefekt policji paryskiej, czyż to nie usprawiedliwia Nadossy'ego, prefekta policji węgierskiej? A. Horthy? O tamtych fałszywych banknotach z przed lat 60 wiedział — sam cesarz Francuzów, Napoleon III.

Ktoś mówił sprawa przypominała

nadzwyczajnie węgierską!

A było tak: Pewnego dnia zawiadł się w Tuilerjach prefekt policji paryskiej Msr. Pierri. Pełen dumy raportował cesarzowi, iż udało mu się wsadzić do kozw całą paczkę fałszerzy banknotów, produkujących znakomicie bilety podobne do złudzenia do autentycznych tysiącfrankówek.

Na dowód wyciągnął z portfela całą ich wiazkę (dwadzieścia sztuk) i oddał ją cesarzowi.

Napoleon III pogratulował prefektowi i położył fałszywe pieniądze na biurku, wkrótce zaś potem opuścił gabinet i powrócił tam dopiero późnym wieczorem. Wtedy zauważył, że fałszywe banknoty zniknęły bez śladu. Nie chcąc podejrzewać nikogo, postanowił naradzić się przedtem z cesarzową, Cesarzowa Eugenia zaczęła się śmiać odrzucając przy pierwszych jego słowach, oświadczając:

— Nie szukaj daleko, złodziejem jestem ja!

— Ależ... — rzekł cesarz, lecz cesarzowa nie pozwoliła mu dojść do słowa, mówiąc:

— Nie bedziesz mi przecież robił wyrzutów z powodu marnych 20.000 franków! Potrzebowałam pieniędzy na zakupy, jakie uczyniłam po południu i poszłam do twojego gabinetu. Nie było cie, widziałam paczkę banknotów na biurku w sam raz dla mnie.

— Ale banknoty te były — fałszywe!

— Fałszywe?

— Gdzież są te, które ci pozostały?

— Wydałam wszystkie.

Skończyło się na tej rozmowie. Zarządca z dostawców dworu nie złożył się i sprawy nie badano dalej. A więc cesarzowa Eugenia miała więcej szczęścia, niż fałszerze na Węgrzech. Tylko że ani Windischgretz, ani Nadossy nie uznaliby jej postępowku za godny siebie...

Brak było motywów — „patriotycznych”!

Nowe medjum spirytystyczne.

§) Niezwykle zjawiska dziejące się wokół dziewczyny rumuńskiej Zusan, spowodowały przyjazd do klasztoru w Gurawie słynnej spirytystki wiedeńskiej baronowej Wasilko.

Baronowa zamieszkała w domu obok klasztoru i w jednym z pokojów swego mieszkania umieściła „opętana przez diabła” dziewczynę.

Pierwsze dni upływały spokojnie.

Pewnego popołudnia, kiedy baronowa była w mieszkaniu, a u nóg jej leżał puł, na głowę jego spadł wielki kamień, miażdżąc psu głowę.

Kamień był jakby rzucony z sąsiedniego pokoju pustego, w którym drzwi i okna były rozamykane.

Tego samego dnia baronowa robiła doświadczenia z eierka.

Zaledwie panna Zuban dotknęła stołu, zaczęły drzeć szyby w oknach i czuć było najwyraźniejsze falowanie ziemi.

Prócz tego powstał cały szereg innych objawów: Meble przesuwały się z jednego rogu pokoju w drugi, ogromna szafa wypełniona bielizną podskakiwała, żłobiac dziury w podłodze, a wskazówki zegara przesuwały się z błyskawiczną szybkością.

Wreszcie ukazało się nieokreślonych kształtów widmo, zbliżone swym wyglądem do olbrzymiego nietoperza.

Dziewczyna wydała okrzyk przerażenia i runęła bez zmysłów na ziemię.

Na tem seans się skończył.

Baronowa Wasilko wyjechała następnego dnia do Wiednia, zabierając z sobą „opętana” dziewczynę, celem przeprowadzenia nad nią studiów w obecności powag spirytystycznych.

ZOLADEK — KASA OGNIOTRWALA.

§) Jedną najpiękniejszych artystek kabaretowych Paryża jest Marcelina Duclos, śliczna 19-letnia dziewczyna, której piosenki są na ustach wszystkich Paryżan. Niedawno spotkała pannę Duclos nie zwykła wprost przygoda. Oto wróciwszy raz późno w nocy z kabaretu do swego mieszkania ujrzała dwóch wiamywaczów, gospodarujących swobodnie po jej pokojach. Duclos zdrętwiała formalnie, zwłaszcza że miała w torebce trzy wspaniałe kolczyki z ogromnych pereł. Inne klejnoty były tylko doskonałą imitacją. Z kolczykami zaś nie rozstawała się artystka nigdy, gdyż uważała je za rodzaj talizmanu przynoszącego szczęście. Obawa rozstania się z perłami nadała władzom myśli panny Duclos nadzwyczajną bystrość. W mgnieniu oka, nim wiamywacze zdolali się spostrzec, połknęła perły. Następnie z całym spokojem pozwoliła złodziejaszkom zabrać torebkę, pełną klejnotów fałszywych. Dziwna przygoda panny Duclos jest obecnie w Paryżu sensacją dnia, a prasa gorąco podziwia spryt i bystrość umysłu pięknej Paryżanki.

ZYGZAKI

W złem towarzystwie.

Posel Hip. Słiwński wraz z towarzysząmi złożył wizytę marsz. Piłsudskiemu w Sulejówku celem odradzenia marszałkowi dalszych wystąpień w prasie. Marsz. Piłsudski swoim zwyczajem zrobił swym gościom niedwuznaczną i niemiłą propozycję...

Z prasy.

Piłsudskiego w Sulejówku
Przyszli prosić przyjaciela.
By w dziennikach pan marszałek
Nie tak pisał nazbyt wiele.

Więc mówili, że podobno
Gdy ktoś czyta, co on głosi,
To człek bierze się za boki
I od śmiechu się zanosi.

Zaś marszałek delegacji
Odrzekł groźnym tonem w głosie,
Ze nikogo nie chce słuchać
I że wszystkich ma on w... nosie.

Stąd nauka się wysnuwa
(Niech pan poseł pilnie zważa.)
Kto w złem towarzystwie bywa
Na obelzy się naraża.

—oOo—

KRONIKA

KALENDARZYK.

Środa 17 lutego, Donaba
Czytelnia Tow. Prziwiości Francji, Piotrkowska 103 (lewa ofic.) otwarta od 6-8 wiecz.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofon



(Park im.
Sienkiewicza,
wieża,
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Święta Joanna”
Teatr Popularny „Za oceanem”.
Miejski Kin. Oświat. „Odrodzona Polska”.

—oOo—

Wiadomości bieżące

Lustracja firm.

Jak się dowiadujemy Łódzka Izba Skarbova otrzymała z Ministerstwa Skarbu okólnik do podległych jej Urzędów Skarbowych, w którym szczególny nacisk położony jest na lustrację firm w celu sprawdzenia czy takowe posiadają świadectwa przemysłowe względnie czy posiadają odpowiednie świadectwa.

Lustracja odbywać się ma w przewidzianym tempie i winna być ukończona do dnia 15 kwietnia br. Poza to okólnik powyższy poleca naczelnikom Urzędów Skarbowych w większych przedsiębiorstwach osobistego dokonywania lustracji. Zaś w mniejszych przedsiębiorstwach lustracji winni dokonywać starsi urzędnicy dokładnie obznajmieni z odpowiednią ustawą. (pap)

—oOo—

Wykłady powszechne.

Wydział Oświaty i Kultury zorganizował cykl wykładów powszechnych. Wykłady odbywają się w sali odczytowej Miejskiego Kinematografu Oświatowego przy Wodnym Rynku.

Pierwszy z tych odczytów odbył się w poniedziałek. W przeprowadzonej po brzegi sali prof. Z. Lorentz wygłosił odczyt o historii miasta Łodzi, wstępne zaś słowo wygłosił adwokat Wydziału Oświaty i Kultury Fr. Kruczkowski.

Wielki Post.

PAMIĘTAJ ZEŚ PROCH..

W praktyce postu rozróżnia się post we właściwym znaczeniu, polegający na jednorazowym w ciągu dnia posiłku do syta i wstrzemięźliwość czyli wstrzymanie się od pokarmów mięsnych. Post połączony ze wstrzemięźliwością zowie się postem ścisłym.

Post we właściwym znaczeniu łącznie ze wstrzemięźliwością obowiązuje tylko w piątki i soboty całego postu czterdziestodniowego, w środę popielcową i w następną środę postu kwartalnego (su che dni), który przypada w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli wielkiego postu. W te dni przeto nie używa się pokarmów mięsnych i przyjmuje się jednorazowy na dobę posiłek do sytości, czyli obiad, poprzestając rano i wieczór na skromnym posiłku.

Napój nie łamie postu. Napoje więc jako to: wino, piwo, lemoniada, kawa czarna mogą być używane bez ograniczenia, ilekroć kto zechce; chyba, że napoje mają znaczenie pokarmu, jak rosół, miód, czekolada; mleko.

Tłuszcze wszelkiego rodzaju są dozwolone; za bronione są tylko mięso i zupy na mięsie, naprzykład rosół.

W niedzielę nie obowiązuje ani post ani wstrzemięźliwość, a więc pokarmów używać można bez ograniczenia, jak w ciągu całego roku.

We wszystkie inne dni wielkiego postu, czyli w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia, obowiązuje tylko post, to jest jednorazowy posiłek do syta, a pokarmów mięsnych używać wolno przy obiedzie; przy śniadaniu zaś i przy kolacji, ponieważ przyjmuje się skromny posiłek, pokarmy mięsne są wyłączone; ale kto nie może pościć co do ilości i zmuszony jest niejednokrotnie w ciągu dnia odżywiać się do syta, ten nie tylko przy obiedzie, lecz przez całą dobę może używać pokarmów mięsnych w te cztery dni tygodnia, podobnie jak w niedzielę.

Nabiał jest dozwolony przez cały okres postu.

Wolno jest używać ryb razem z pokarmami mięsnymi. Obiad przyjmować można w wieczornej porze, czyli przenosić go na godzinę kolacji, i odwrotnie.

Do postu czyli jednorazowego posiłku obowiązani są wszyscy, co skończyli lat 21, a nie zaczęli jeszcze roku 60. Kto ma tak ciężką pracę albo tak słabe zdrowie, że nie może obowiązków swych spełniać przy zachowaniu postu czyli jednorazowego posiłku do syta, tego prawo postu nie obowiązuje; może więc przyjmować posiłek ile razy zechce, a zachowa tylko wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych w piątki i soboty, chyba, że i to jest dla niego niemożliwe, naprzykład z powodu choroby lub ubóstwa. Do wstrzemięźliwości od mięsnych pokarmów w czasie Wielkiego Postu obowiązani są, podobnie jak w piątki całego roku wszyscy od lat 7 skończonych.

Gdy przyczyny, zwalniające od postu lub wstrzemięźliwości, nie są zupełnie wystarczające, albo są niejasne, wątpliwe, wtedy dla uwolnienia się od tego prawa należy prosić o dyspensę, której udzielają J. E. Ks. Biskup w całej diecezji i Proboszcz w granicach swej parafii oraz ci kapłani, których oni upoważniają.

W diecezji łódzkiej w roku bieżącym z upoważnienia Najdostojniejszego jej Pasterza dyspensy udziela nadto księża prefekci każdy w swej szkole i każdy spowiednik w konfesjonale.

Wyżej opisana praktyka postu opiera się na nowym kodeksie prawa kanonicznego, łagodzącym znacznie dawny obowiązek postu i wstrzemięźliwości. Jednocześnie jednak Kościół święty zachęca wszystkich wiernych, by, nie poprzestając na obowiązku, dobrowolnie zachowali dawne surowsze zwyczaje umartwienia, które, byle tylko w myśl Kościoła roztropnie były stosowane, i dla duszy je dają zasługę wobec Boga i ciała często ochraniają od chorób i niedomagań.

Ks. J.

Wyplata jednorazowego zasiłku.

Magistrat m. Łodzi Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych, podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wypłaty jednorazowego zasiłku pieniężnego bezrobotnym robotnikom sezonowym, którzy zostali uprawnieni przez Ekspozyturę P.U.P. Pracy, od 15 b. m. odbywać się będą od godz. 4-ej do 5-ej po poł. w lokalach biur wypłat Urzędu Zasiłkowego dla bezrobotnych, a mianowicie:

I Biuro Wypłat — ul. Aleksandrowska 31, II i VI Biuro Wypłat ul. Pańska 74, III Biuro Wypłat ul. Pomorska 90, IV i VIII Biuro Wypłat park Źródłiska, V Biuro Wypłat ul. Sienkiewicza 22, VII Biuro Wypłat ul. Sosnowa 1.

(Nadmienia się, że numeracja Biur Wypłat odpowiada numeracji Ekspozytur P.U.P. Pracy).

Wymienieni bezrobotni winni się zgłaszać

według następującego porządku:

dnia 17. II. 26. w środę bezrobotnych nazwiska rozpoczynają się od lit. C. H. I. J.

dnia 18. II. 26. w czwartek bezrobotnych nazwiska rozpoczynają się od lit. K. L. ..

dnia 19. II. 26. w piątek, bezrobotnych nazwiska rozpoczynają się od lit. M. N. O.,

dnia 20. II. 26. w sobotę, bezrobotnych nazwiska rozpoczynają się od lit. P. R. S.,

dnia 22. II. 26. w poniedziałek bezrobotnych nazwiska rozpoczynają się od lit. T. U. W. Y. Z.

Zgłaszający się po zasiłek winni posiadać przy sobie dowód osobisty i legitymację P.U.P. Pracy.

—oOo—

Uchwały wydziału powiatowego sejmiku łódzkiego.

ZALATWIENIE STATUTU ELEKTROWNI W ALEKSANDROWIE.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału powiatowego sejmiku łódzkiego zatwierdzono statut elektrowni Aleksandrowa, oraz skale opłat, przyjęto statut biura podań przy magistracie w Tuszynie, oraz postanowiono poprzeć uchwałę zebrania gromadzkiego wsi Redkinia w sprawie zrzeczenia się pretensji od wieczystego serwitutu, należnego od folwarku Brus wzamian za ekwiwalent pod postacią 5 morgowej działki ziemi upatrzonej pod budowę szkoły powszechnej i urzędu gminnego.

Celem rozwoju budownictwa w powiecie postanowiono uruchomić przenośną betoniarke przy szkole rolniczej w Czarno-

cie, asygnując na ten cel 3 tys. zł.

W porozumieniu z państwową dyrekcją ubezpieczeń, oraz ze względu na ciężkie warunki finansowe rolników postanowiono, aby właścianie zamiast składki ubezpieczeniowej od ognia zapłacili jedną trzecią obecną, pozostała zaś część odracza się na czas nieokreślony.

W końcu omawiano petycje władz Rudy Pabjanickiej, które zwróciły się z memorjałem w sprawie przyznania funduszu na rzecz bezrobotnych i postanowiono uzależnić decyzję od złożenia przez Rude Pabjanicką planu organizacji pomocy dla bezrobotnych. (bip)

nym ustroju Państwa Polskiego.

Początek odczytów o godzinie 7-ej wieczór. Wejście na odczyt wynosi 10 gr., a dla bezrobotnych bezpłatnie. Bezpłatne bilety dla bezrobotnych wydaje związki.

Weześnie rozpoczyna się spekulacja na letniskach.

Jeszcze śnieg leży na polach, już niektórzy zabiegliwi i troskliwi oicowie rodzin czynią starania o wynajęcie letnich mieszkań ze względu na to, że pojedynczych pokoi z kuchniami nie jest zbyt wiele i zazwyczaj daje się odczuwać ich brak. Oto dowiadujemy się, że apetyty właścicieli podmiejskich letnisk nie tylko nie są mniejsze od zeszłorocznych, ale nawet znacznie je przewyższają.

W roku zeszłym w różnych Andrespolach, Galkówkach, Wiśniowych Górach i Zakowicach żądano w początkach sezonu do 400 zł. za pokój z kuchnią. Dzięki energicznej postawie władz administracyjnych i stanowiska prasy oraz oporowi letników, ceny te później znacznie spadły i wahały się od 150 do 250 zł. za pokój.

Tymczasem już obecnie właściciele will określili, jakby za znowa, że pokój z kuchnią nie może kosztować mniej niż 100 dolarów, a zatem około 750 złotych. Kto w tych warunkach będzie mógł spędzić urlop czy wakacje na letniku podmiejskim?

Wypadałoby się zająć tą sprawą już teraz, a nie odkładać jej na kwiecień lub maj, gdy wówczas w wielu wypadkach wszelkie zarządzenia będą spóźnione. (o)

Cech rzeźników zrezygnował z podwyżki.

W ubiegłym tygodniu zgłosili się przedstawiciele cechu rzeźników do Komisariatu Rządu w celu podwyżki cen na tłuszcze i wedliny. Zaraz na pierwszej konferencji naczelnik Wydziału karnego dr. Grabowski nie chciał się zgodzić na żadaną podwyżkę, jedynie zgodził się na podwyżkę mięsa wieprzowego z dokładką.

Obecnie cech rzeźników powiadomił Komisariat Rządu iż po ponownym rozpoznaniu sprawy podwyżki cen na tłuszcze i wedliny, cech rzeźników doszedł do przekonania, iż w obecnej chwili niema uwzględnienia co do podwyżki na tłuszcze i wedliny, wobec czego artykuły wyżej wspomniane będą sprzedawane po dotychczasowych cenach.

Ani drożej, ani taniej.

W pierwszych dwóch tygodniach lutego zauważyć się dały stosunkowo nieznaczne różnice zmian kosztów utrzymania. Spadł w cenie chleb oraz w sprzedaży detalicznej niektóre towary kolonialne jak kawa, ryż, herbata i t. d. Podrożał cukier (10 gr. na 1 kg.), wołowina i mięso wieprzowe, które wykazywało ostatnio tendencje zwykłe. W znaczniejszym stopniu podskoczył w cenie nabiał: masło i jaja. Po zostaniu artykuły, stanowiące podstawę obliczeń zmian kosztów utrzymania — ujawniają tendencje stałe. Naogół więc wahania drożyznianie w I—ej połowie b. m. są minimalne, natomiast dość duży wpływ na wskaźnik drożyzniania na cały miesiąc lutego może mieć 6—cioprocentowa podwyżka cen węgla, która z dniem wczorajszym weszła w życie.

WYJAZD KS. PRAŁATA SZCZEPAŃSKIEGO.

Na pogrzeb J. Em. kardynała prymasa Dalbora jako przedstawiciel łódzkiej Kurji Biskupiej delegowany został ks. prałat Szczepański.

TERMIN PŁATNOŚCI TRZECIEJ RATY PODATKU OBROTOWEGO NIE ZOSTAŁ PRZEDŁUŻONY.

W dniu 1 lutego r. b. przypadł ostatni termin płatności III raty podatku obrotowego za I półrocze 1925 r. Ze względu na to, iż w miesiącu bieżącym większość kupców i przemysłowców nabyła świadectwa przemysłowe na rok 1926 oraz w związku z przeżywanym ciężkim kryzysem organizacje kupieckie m. Łodzi zwróciły się do min. skarbu o prolongowanie terminu płatności III raty podatku obrotowego za I półrocze 1925 r. do 1 marca r. b. Jak się dowiadujemy w sprawie tej zajęło min. skarbu stanowisko nieprzychylnie ze względu na konieczność realizowania dochodów państwo-

Za spokój duszy

ś. † p.

Joanny z Hoffeichterów Gampowej

Pierwszej Ofiarodawczyni na budowę Kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej, odprawione zostanie w czwartek dnia 18 lutego r. b. o godz. 9 i pół rano w Kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej (przy ul. Pańskiej róg Sw. Anny) Nabożeństwo żałobne na które rodzinę zmarłej i znajomych zaprasza

Komitet Budowy Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

Wódka zaprowadziła ich na ławę oskarżonych.

ROK DOMU POPRAWY ZA KRADZIEŻ.

Dnia 8 maja 1925 r. do XIV Komisariatu Policji Państwowej w Łodzi zgłosił się Stefan Janikowski i zameldował, że dnia 7 maja o godz. 11—ej w nocy, gdy powracał z pracy do domu, napadło nań 4 osobników, a mianowicie: Wacław Skwarnecki, Stepien, Bolesław Wyreński i Władysław Warchoła i zażądali, by im kupił flaszkę wódki. Gdy Stefan Janikowski nie okazywał chęci, by zadośćuczynić ich dość osobliwemu żądaniu, czterej amatorzy cudzej wódki zaczęli go rewidować. Nie pomogło oświadczenie, że nie ma pieniędzy; młodzieńcy zaczęli przeszukiwać kieszenie Janikowskiego i znalazli przy 16 złotych, które Janikowski otrzymał jako tygodniówkę, zabrali mu je, jak swoje. Na wszelki wypadek zagrozili mu, że o ileby zameldował o zajściu policji, to go pobiją.

Badani w charakterze oskarżonych o kradzież Wyreński i jego przyjaciele, do winy się nie przyznali, starali się całą sprawę zbagatelizować.

Ponieważ jeden z oskarżonych ma za sobą bujną kryminalną przeszłość, sprawa powyższa zgodnie z obowiązującym prawodawstwem została skierowana do Sądu Okręgowego i w dniu wczorajszym znalazła się na wokandyze Wydziału Karnego sekcji miejskiej.

Skład Sądu: przewodniczący: sędz. okr. Ill-nicz, assessorowie: sędz. okr. B. Wilkowski i Ziembkiewicz. Oskarżał: podprokurator Feliks Fajt.

Obronę Warchoła wnosił z urzędu aplik. adw. Szmagier z subst. adw. Stypułkowskiego.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Na rozprawie oskarżeni również do winy się nie przyznali.

Z toku przewodu sądowego okazało się jednak, że Janikowskiemu w okolicznościach aktem oskarżenia powołanych 16 złotych faktycznie skradziono.

Prokurator Fajt popierał oskarżenie.

Obronca apl. adw. Szmagier wnosił o uniewinnienie swego klienta.

Sąd Okręgowy, uznając Władysława Warchoła, lat 26 i Bolesława Wyreńskiego, lat 28 za winnych tego, że dnia 7 maja o 11—ej w nocy działając świadomie wspólnie i po uprzednim porozumieniu się zabrali w celu przywłaszczenia 16 zł. Stefanowi Janikowskiemu, i biorąc pod uwagę fakt, że Warchoła jest złodziejem—recydywistą (był karany 3 razy za kradzież), po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazał Warchoła po pozbawieniu go praw z art. 28—30 k. k. na jeden rok więzienia (do mu poprawy), a Wyreńskiego na trzy miesiące więzienia. Na poczet tej kary zaliczono Warchołowi areszt prewencyjny od dnia 4 stycznia 1926 r.

Pozostałych oskarżonych Sąd z powodu braku dostatecznych dowodów — uniewinnił. (kt)

Reorganizacja wypłat zapomóg.

ZAMIAST TRZECH DNI — DWA DNI

Dotychczas bezrobotni musieli w ciągu 3—ch dni wystawać przed biurami funduszu bezrobocia, by otrzymać zasiłek. Wreszcie na skutek interwencji polskiego związku zawodowego „Praca” p. wojewoda Darowski postanowił z dniem 22 bm. zreorganizować

system wypłat w ten sposób, że jednego dnia bezrobotny zostanie skontrolowany i otrzyma talon, a następnego dnia otrzyma pieniądze, czyli, że zamiast trzech dni, cała ta manipulacja potrwa tylko 2 dni. (bip)

wych w ramach zakreślonych przez budżet. Wobec tego termin płatności II raty podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1925 r. nie został przedłużony.

— Obiady dla pracowników umysłowych.

Z dniem dzisiejszym pod przewodnictwem ławnika wydziału opieki społecznej p. Adamskiego odbędzie się posiedzenie przy udziale przedstawicieli związków zawodowych w sprawie dalszego wydawania bezpłatnych obiadów dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Na posiedzeniu tem przedstawiciele związku domagać się będą reorganizacji, by bezrobotni nie potrzebowali czekać kilka godzin na obiad, oraz aby ilość wydawanych obiadów została wydatnie powiększona. (bip)

— Z Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

W dniu 15 bm. o godz. 7 wieczorem odbyło się roczne zebranie Chrześcijańskiego Związku zawod. Pracowników Budowlanych, pod przewodnictwem p. Plewińskiego. Po sprawozdaniu Zarządu i Sekretariatu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na rok 1926, w skład którego weszli następujące osoby: Rogacki, Jania, Urbanowicz, Zajac, Zarzycki, Pękalski; Garczarek; do Komisji Rewizyjnej: Szymański, Lewandowski i Gnidziński.

— Podatek miejski od lokali w Łodzi w 1926 roku.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie normujące stawki miejskich podat-

ków od lokali. Podatek ten dla Łodzi wynosić ma 5 procent komornego lub wartości czynszowej.

Radzie Miejskiej dozwolono jest uchylać do powyższych granic stawki podatkowe, które to uchwały będą, podlegać zatwierdzeniu przez wojewodę i deryktora Izby Skarbowej. (o)

— Związek rzeźników obniżył cene cieleciny.

Związek rzeźników obniżył cene cieleciny, przyczem w detalu obecnie będzie kosztować klg. zł. 1.60. O powyższej niższej powiadomił Komisariat Rządu. (pap)

— Zapotrzebowanie tkaczek i prządek.

W dniu wczorajszym Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy otrzymał zapotrzebowanie na tkaczki i prządki na wyjazd do Francji. Kobiety refluujące na wyjazd winny się zgłaszać do wyżej wspomnianego urzędu przy ul. Aleje Kościuszki 9, przyczem każda kobieta winna już być pełnoletnia. (pap)

— Lichwa w aptece Gluchowskiego.

Przed paru dniami donosiliśmy o wypadku, gdy w aptece Gluchowskiego (Narutowicza 8) zażądano za lek o 50 proc. więcej niż w innych aptekach.

Obecnie znów obywatel B., zam. przy ul. Cegielińskiej 40, otrzymawszy przepis na 2 zastrzyki, posłał do apteki Gluchowskiego, gdzie zażądano 18 zł... podczas gdy w innych aptekach za te same preparaty kazano sobie zapłacić 4 do 6 zł.

Ostatecznie sprawa lichwy w tej aptece winny się zająć władze wojewódzkie.

— „Dziennik Zarządu m. Łodzi”.

Wyszedł z druku Nr. 7 (334) „Dziennik Zarządu m. Łodzi”. Numer ten zawiera: Memoriał w sprawie robót dla zatrudnienia bezrobotnych: protokół posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 28 stycznia r. b.; sprawozdanie Oddziału Sanitarnego za listopad r. ub.; obwieszczenia i okólniki; kronikę miejską oraz rubryki: z życia miast i ruch wydawniczy.

Adres Redakcji i Administracji: Plac Wolności 14, II piętro, telefon 28-00.

— Nieostrożność rodziców.

Pozostawiona bez opieki na ulicy czteroletnia Bronia Pietrzakówna chcąc przejść z jednej strony ulicy na drugą dostała się pod koła przejeżdżającego tramwaju przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza. Dzięki przytomności umysłu motorniczego tramwaj natychmiast zatrzymano i z trudem udało się wydobyć dziecko z pod kół. Wzywane pogotowie odwiozło dziecko w stanie nie wzbudzającym obaw do szpitala św. Anny. (o)

— Odczyt prof. Pożaryskiego.

W czwartek dnia 18 bm. o godz. 8—ej wieczorem, Łódzkie Koło Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich w lokalu Stowarzyszenia Techników, Piotrkowska 102, urządził odczyt profesora Pożaryskiego, prezesa Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich, pod tytułem „Parazyci elektryczne”.

Na odczyt powyższy, który zarówno ze względu na osobę prelegenta, jak i nadzwyczaj ciekawy temat, niezawodnie zainteresuje szerokie koła lekarzy i techników, zostały zaproszone: Stowarzyszenie Techników, Towarzystwo Lekarskie, Związek Lekarzy, Koło Lekarzy im. dr. Marcinkowskiego, Stowarzyszenie instalatorów w Łodzi.

— Cudze chwalić, swego nie znacie...

Nie tak dawno temu w cukierniach i sklepach naszego miasta pojawiła się reklamowa sprzedaż czekolady A. Biegańskiego.

Przyznać należy, że firma „Fabryka Czekolady i Cukrów Antoni Biegański” urządziła reklamę naprawdę na sposób amerykański. Ograniczając swe zyski do minimum, a licząc tylko na wielki obrót pragnie przebejczy wprost przekonać szerszy ogół, że artykuły jej śmiało mogą konkurować z zagranicznymi.

Na powyższą reklamę firma przeznaczyła 20.000 premii na ogólną sumę 50.000 zł, z których najmniej cenne są na 1 zł, a najcenniejsze do 500 zł.

Dobrocią swego artykułu firma może śmiało liczyć na powiększenie swej produkcji i zdobycie najwybredniejszych konsumentów.

— Młodzież-szkola-nauka pozaszkolna w Stanach Zjednoczonych A. P.

Prof. J. Mikułowski—Pomorski b. minister wygłosi nader cenne 2 odczyty w sali Polskiej Y.M.C.A. Piotrkowska 89: w sobotę dnia 20 bm. o godz. 8—ej wiecz. n. t. „Młodzież-szkola-nauka pozaszkolna w Stanach Zjedn. A. P.” a w niedzielę 21 bm. o godz. 6—ej wiecz. „Więć i Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych A. P.” Temat jakoteż i znana powszechnie osoba prelegenta, przebywającego przez dłuższy czas w Ameryce, zainteresują niewątpliwie w wielkim stopniu liczne rzesze naszego społeczeństwa.

Teatr i sztuka

— Teatr Popularny.

Dziś, w środę, o godz. 8,15 wiecz. po cennych najniższych w dalszym ciągu, pełna humoru i komicznych sytuacji operetka w 4 aktach „Za Oceanem”. Doskonała gra artystów melodyjne piosenki, tańce, nowe kostjomy i dekoracje składają się na ciekawą i barwną całość.

We czwartek, o godz. 8,15 wiecz. „Za Oceanem” Bilety nabywać można codziennie w Kasie Teatru od 12 do 3—ej i od 5 do 10—ej wiecz.

— Z Miejskiej Galerii Sztuki.

„Czwartki Literackie” rozpoczyna się w Miejskiej Galerii Sztuki w bieżącym tygodniu odczyty prof. A. B. Cypsa w tygodniu 18 b. m. p. t. „Ekspresjonizm i ekspresjonizm „Zdroju” — Hulewicz, zaś w sobotę o godzinie 8—ej wiecz. i w niedzielę o godzinie 5—ej, znakomity grafik prof. I. Łopieński, w sposób wyczerpujący przedstawi nam to znane u nas techniki grafiki, a mianowicie w sobotę mówić będzie o drzeworycie i

Krewki porucznik.

KARA I WYDALENIE Z WOJSKA.

Było to w Skierniewicach podczas święta pułkowego 18 p. p., gdy na raut oficerski zaproszeni zostali goście z generałem Ledóchowskim na czele.

Jeden z oficerów, por. Rostoczyl zachowywał się z początku w niewłaściwy sposób, następnie poczęły fruwać kieliszki i szklanki, a w końcu ciągle awantury maciły swiateczny nastrój. Tegoż dnia jeden z batalionów miał odejść na ćwiczenia do Raducza właśnie pod dowództwem porucznika R., który już był prawie że nieprzytomny, i wywoływał jedną awanturę po drugiej. By uspokoić awanturnika, udał się na miejsce zbiórki batalionu major Kasprzak, lecz por. R. na

jego widok wzdobyl szablę i z trudem go rozbrojono.

Epilog tych zaisc rozegrał się wczoraj przed sadem wojsk., ponieważ po pierwszej sprawie, gdy oskarżony otrzymał tylko 2 tygodnie oresztu, na skutek zażalenia prokuratora, sąd najwyższy polecił sprawę jeszcze raz zbadać.

Obrońca podsadnego kapitan Smoła zgłosił wniosek o odłożenie rozprawy, w celu sprawdzenia pocztywalności oskarżonego. Sąd pod przewodnictwem majora Gralewskiego skazał por. Rostoczyla po uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 4 miesiące więzienia i wydalenie z wojska. (bip)

Ku sprawie polityki emigracyjnej.

W zakresie spraw dotyczących emigracji polskiej, a zatem zjawiska szczególnie doniosłe w czasach przewlekłego przesilenia gospodarczego, które Polskę dotknęło, zaszło w ostatnich czasach kilka faktów, zasługujących na szczególną uwagę.

Najważniejszym w nich jest zawarcie układu polsko-niemieckiego w sprawie pracy polskich robotników sezonowych w Niemczech. Układ ten jest narazie porozumieniem prowizorycznym, zawartym na rok 1926, ma on się jednak stać podstawą umowy stałej i ostatecznej która winna uregulować na czas dłuższy całokształt sprawy emigracji polskiej do Niemiec. Układ obecny zaprowadza bezpłatne paszporty dla przekroczenia granicy i powrotu zwolnienie tych paszportów od wizy niemieckiej oraz stwierdza zasadę zrównania robotników polskich z niemieckimi pod względem warunków pracy i płacy.

Skoro niemożliwością jest zatrudnienie całej ludności polskiej w kraju lub znaleźć dla niej innych masowych terenów pracy, trzeba smutny, lecz narazie nieunikniony fakt emigracji polskiej do Niemiec ująć w normy prawne należycie później nadzorowane. Teraz rozpoczęto w tym kierunku pierwsze kroki i należy jedynie barczyć, by władze polskie odtąd wychodzące nażęgo do Niemiec umiały bronić przed uciskiem i wyzyskiem, tak materialnym, jak narodowym.

Dalszym faktem, który może odegrać poważną rolę w zakresie polskich spraw emigracyjnych jest zawiazanie w dn. 16 stycznia rb. Towarzystwa Popierania Polskiej Polityki Handlowo-Kolonialnej. Zrzeczenie to obrało sobie za cel praktyczne ujęcie spraw wychodzących w formę osadniczo-handlową.

Trzecim wreszcie ważnym objawem w dziedzinie emigracji jest podpisanie w Paryżu, w końcu grudnia r. ub., między Polską i Francją następujących umów: Konwencji Konsularnej, traktatu ekstradycyjnego oraz układu o pomocy prawnej i o przesyłaniu wezwań i zleceń sądowych. Najdonioślejszym z tych układów jest niewątpliwie trak-

miedziorycie, zaś w niedzielę o akwafortcie i litografii. Na odczyty powyższe zwrócić uwagę powinny sfery pedagogiczne. Odczyty ilustrowane będą przezrociami świetlnymi

HUMOR.

WYTUMACZYŁ MU...

Pipman pragnie zasięgnąć informacji u Goldkopfa.

— Słuchaj, Goldkopf, jaka jest różnica między „nominalnie” i „efektywnie”?

— Hm jakby ci to wytłumaczyć?... Na przykład jeżeli ja powiem do osła: „Pipman!” — to będzie nominalnie, a jeżeli do ciebie powiem: „Osio!” — to będzie efektywnie.

ZŁY PRZYKŁAD.

Kasjer: Robotnik Chwościk opuścił w tym tygodniu jeden dzień z powodu swego ślubu, czy mam mu zapłatę za ten dzień wytracić?

Właściciel fabryki: Naturalnie, bo ina czej, wdziałbvs pan, zaraz w następnym tygodniu ożeniłoby się ze 12 ludzi.

tat konsularny, który znacznie rozszerza zakres działania konsulatów w stosunku do emigrantów polskich, a w szczególności pozwala konsulom występować wobec władz miejscowych w każdym wypadku, gdy prawa naszych wychodźców we Francji będą w czemkolwiek naruszone. Nader również ważnym jest dopuszczenie konsulów polskich względnie ich delegatów do występowania w sadach w charakterze tłumaczy, ułatwienie legalizacji dokumentów przez konsulaty, uprawnienie konsulów do żądania od miejscowych władz francuskich zorganizowania opieki nad małoletnimi obywatelami polskimi we Francji itd. Słowem układy te stanowią znaczne polepszenie dotychczasowego stanu rzeczy.

Licytacje przymusowe.

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — niniejszem podaje do wiadomości, że w dniu 18.II rb. między godz. 9—tą rano, a 4—tą po południu odbędą się przymusowe licytacje ruchomości u niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki:

1. Altman S., Ewangelicka 7, kredens.
2. Bajzer Ch., Narutowicza 29, meble.
3. Bonik J., Narutowicza 78-80, 2 szafy.
4. Bek G., Rzgowska 23, meble.
5. Baumgarten L., Andrzeja 48, meble.
6. Borensztajn R., Narutowicza 30, garderoba.
7. Borensztajn M., Gdańska 40, meble.
8. Beigelman i Korngold, 2 lustra.
9. Cukiernian A., Piotrkowska 66, kasa ogniotrwała, biurko.
10. Dawidowicz P., Nowo-Zarzevska 7, meble.
11. Englard, Piotrkowska 60, szafa.
12. Fiszer F., Piotrkowska 112, 10 szt. towaru.
13. Gajewska M., Rzgowska 117, szafa.
14. Goldkind B., Nowo-Zarzevska 33, meble, waga 10 korey węgla.
15. Italtjener L., Narutowicza 18, meble.
16. Kronenberg L., Narutowicza 31, meble.
17. Kuszer R., Napiórkowskiego 5, stół, zegar.
18. Kinstler W. M., Piotrkowska 275, meble.
19. Kon Ch., Piotrkowska 107, meble.
20. Landau M., Piotrkowska 66, maszyna do pisania, otomana, pianino.
21. Lange B—cia, Wólczajska 49-51, kasa ogniotrwała.
22. Lichtenstejn E., Wólczajska 52, meble.
23. Lewkowicz I., Al. Kościuszki 29, szafa.
24. Machnik W., Gdańsk: 98, meble.
25. Nadel A., Andrzeja 42, meble.
26. Pogonowski J., Główna 5, meble, zegar.
27. Przybył A., Żórawia 9, szafa.
28. Patrikejew W., Piotrkowska 73, meble.
29. Rózycki, Piotrkowska 60, zegar.
30. Rozenberg M. Piotrkowska 207 urządzenie sklepu
31. Rabinowicz A. L., Narutowicza 41, meble.
32. Szafsznajder R., Radwańska 46, pianino.
33. Wojdysławski J., Tow. Akc., Piotrkowska 212, 4 biurka, maszyna do pisania, kartoteka.
34. Tow. Akc. „Młynotwórnia”, Rzgowska 48-50, maszyna do pisania.
35. Wajngold Ch., Radwańska 17, meble.
36. Wolhendler, Piotrkowska 114, meble, zegar.
37. Weinberg E., Piotrkowska 294, meble.
38. Zalewski Br., Sosnowa 8, meble, gramofon.
39. Zylbersztajn Fr., Piotrkowska 204, meble.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 15.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH ZAGRANICZNYCH:
3-cia Usielscy, Główna 62.
PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:
F. Dębowski, Piotrkowska 183.
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI:
Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 30-27.
INSTRUMENTY MUZYCZNE (I REPERACJE)
Boniewicz Targowa 38.
ZABAWKI I GALANTERJA:
Chlebowska, Zielona 33.
Jan Pasiak, Kątna 24.
KRAWCOWE:
Stalówna, Sienkiewicz 56. (szycie bielizny)
ZAKŁAD KOMIARSKI:
Klim, Brzezińska 108.
MAGAZYN MÓD I GALANTERJI:
M. i Z. Zielińska, Główna 2.
INTROLIGATORNIA:
Feliks Patz, Sienkiewicza 35.
MAGAZYN OBUWIA WŁASNIEGO WYROBU.
B. Summiera, Nawrot 19.
PRACOWNIA CHOLEWEK:
Janiec, Andrzeja 24.
PRACOWNIA UBRAN MĘSKICH:
Nawrocki, Bednarska 8.
Topko, Rzgowska 42 (Męski).
SKŁADY WÓDEK I DELIKATESÓW:
Zielonka, Rzgowska 32.
Wieczorkowski, Rzgowska 90.
PRALNIE:
Cieślak, Brzezińska 74.
SKŁADY PASZY:
Kaszyński, Zgierska 87.

PIEKARNIE:
Biskupski, Pabjanicka Szosa 35.
J. Fangrat, Brzezińska 45.
Kruszyński, Kątna 56.
Piotrowski, Łączna 47.
Wojciechowski, Piaskowa 28.
Sawicki, Szosa Pabjanicka 35.
Adamczyk, Nowo-Zarzewska 46.
Ludwikowski, Kilińskiego 235.
KRAWIEC DAMSKI:
Wronecki, Piotrkowska 133.
SKŁADY WÓDEK:
Splawski, Szosa Pabjanicka 54.
PIWIARNIE - JADŁODAJNIE:
P. Kowalczyk, Napiórkowskiego 50.
ZAKŁADY KOWALSKIE:
Ławiński, Kątna 70.
SKŁADY WĘGLA I DRZEWA:
Krenkowski, Chłodna 7.
Gawroński, Poprzeczna 2.
Szmigielski, Rzgowska 81.
Sobczyński, Szosa Pabjanicka 27.
PRACOWNIE OBUWIA:
Cieślak, Towarowa 8.
Mokrosiński, Ziarska 28.
ZAKŁADY REPERACYJNE ROWERÓW:
Stefański, Napiórkowskiego 72.
SKŁADY TYTONIU I PAPIEROSÓW:
Sobczyński, Napiórkowskiego 9.
HERBACIARNIE - JADŁODAJNIE:
W. Pieczatkowski, Kątna 4.
ZAKŁADY FRYZJERSKIE:
M. Chwalewski, Radwańska 51.
PIWIARNIE:
Mikoszewski, Kątna 56.

SZKOŁA KROJU:
„Józefina Piotrkowska 163.
SKLEPY SPOŻYWCZE:
Krupiński, Rybna 10.
Pasiak, Kątna 24.
Walenta, Kątna 52.
Kurpesa, Wiznera 35.
Nowak, Piaseczna 18.
Dytkowski, Rzgowska 72.
Próchnicki, Sokola 4.
Kozaczek, Wiznera 19.
Jastrzębska, Suwalska 16.
J. Amerski Plac Kościelny 6.
MAGAZYN DAMSKICH KAPELUSZY:
Walecka, Rzgowska 27.
RESTAURACJE:
Sułkowski, Rzgowska 65.
SKLEPY GALANTERYJNE.
Dragan, Przędzalniana 93.
BUDOWA STUDZIEN ARTEZYJSKICH:
Jasiński, Pomorska 47.
ZAKŁADY STOLARSKIE:
Adamczyk, Rzgowska 52.
MASARNIE:
Jan Morkowski, Rozwadowska 19.
Rochubiński, Lagiewnicka 33.
Rządziński, Konstanyńska 75.
Skupiński, Konstanyńska 55.
Skowroński, Hrabowska 18.
Holi, Kątna 56.
Szwedarski, Wólczańska 228.
Majewski, Zgierska 87.
Skuczynski, Brzezińska 46.
F. Kuźnicka 34.
J. Bartniak, Radwańska 49.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów - wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Połączmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy łżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Czy Pani mieszka sama ?...

A może Pani coś potrzebuje z manufaktury ?

Na wyplatę ! Najtańsze ceny ! Najwygodniejsze warunki

Ciepłe, aksamitne wszystkie kolorach, tafta, mesalina, aksamit, jedwab na płaszcze. Najlepsze wełniane towary: na damskie płaszcze, kostjamy i suknie jak również na męskie garnitury, palta i spodnie. Biały towar, purpur, prześcieradła, ręczniki obrusy, Koldry watawowe i pluszowe, chustki, sweatry.

Wielki wybór firanek, Gotowa damska i męska bielizna Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów, Poleca:

Leon Rubaszkin, Kilińskiego № 44,

Tel. № 36-48.

1147

Licytacja.

W dniu 16 marca 1926 r. o godz. 10-ej rano odbędzie się licytacja na wóz, bryczkę i żrebaki w K-dzie Rezerwy K. i P.P.P. m. Łodzi przy ul. Pańskiej 88.

Licytacja.

W dniu 16 marca 1926 r. o g. 10-ej rano odbędzie się licytacja na nawóz koński w K-dzie Rezerwy K. i P.P.P. m. Łodzi przy ul. Pańskiej Nr. 88.

Wykwalifikowany elektro-mechanik

z pierwszorzędnymi świadectwami potrzebny do szpitala „Kochanówki" Zgłaszać się do firmy „Elabor" Kilińskiego 70, w godz. biurowych. 1151-

Drobne ogłoszenia

Kupno - sprzedaż:

Koldry watawowe, puchowe, z własnych i powierzonych materiałów. Wykończenie solidne. Ceny umiarkowane. Targowa 45, róg Główniej Frankowska, 445-2

Tanio do sprzedania sklep z pokojem, Wiad, Pusta № 9 (cakiernia) 466-5

Sprzedam wydzierżawię zaraz plac 40x72 Kilińskiego 85-2 470-1

Sprzedam zaraz warsztat ślusarski oraz stajnię, ul. Ogrodowa 60, Czerwiński. 477-5

Rozne:

2 duże pokoje z balkonem w okolicy Andrzeja z wejściem wprost ze schodów oddam tanio, Wiaa. Sienkiewicza 52, m. 22. —1

Przyjmę inteligentnego samotnego pana na mieszkanie, Kilińskiego 229, m. 29. 491-1

Świecie wynagrodze zaanalizować psa owczarka, wabiącego się „Princ" Odprowadzić Traugutta 12. III piętro m 9. 472-1

Pokój umeblowany do wynajęcia Plac Wolności 2, parter u p. Arneker. 467-1

Potrzebna zdolna pracznka ul. Konstanyńska 36, w parterze 478-3

Inteligentna panienka z dobrymi świadectwami poszukuje pomocy do dzieck, ewentualnie do gospodarstwa do jednej osoby. Oferty do Rozwoju pod „Samotna" 468-2

Starsza kobieta umiejąca dobrane gotować z praniem do wszystkiego potrzebna. Zgłaszać się tylko z dobrymi świadectwami, Piotrkowska 116, I p. front. 474-1

Potrzebna służąca do wszystkiego, umiejąca gotować, Wiad. Balucki Rynek 3, piekarnia. 475-5

Masażystka dyplomowana leczenia reumatyzm, artretyzm, otęłość Kilińskiego 85-2. 469-1

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia Piotrkowska № 132. 423-6

Pokój z osobnym wejściem dla 3 pań lub panów wraz z całodziennym utrzymaniem ul. Grabowa 52, m. 48. 460-2

AGENTOW energicznych i trzeźwych do sprzedaw. obrazów i widoków wymaga się świadectw niekaralności ul. Piotrkowska 261, T. Opieczński. 465-1

Potrzebni sprzedawcy, sprzedawczyźnie „Wajpol" Narutowicza 58. 459-1

Zgubione dokumenty

Szymański Jacek zagubił paszport rosyjski wyd. w gm. Pręszucha. 465-2

August Keller Tatrzańska 35, zagubił świadectwo konia wydane w Łodzi. 471-1

Konaszewski zagubił kartę demobilizacyjną wydaną z P. K. U. Łódź znalazca zechce zwrócić poczta Łatomięsk. 474-5

Licytacja, W dniu 18 lutego b. r. o g. 10 rano odbędzie się sprzedaż zajętych ruchomości u Emilji Kozaneckiej i Mieczysława Kozaneckiego ul. Karolewska Szosa 11.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w t-kscie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wiersz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wierszów - wiersz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w t-kscie podzielona na 3 łamy, za tekstem i w t-kscie podzielona na 3 łamy, za tekstem uwaga redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 6-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u Lecha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradnikach: 250; miesięcznie - 30.- zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. J. Czajewski

Wydawnictwo T. Czajewskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski